№ 70 — Rocznik XIII. Sobota, 25 marca 1871.

Odpowiedzialny za redakcyą Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya i ekspedic.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biur. redakcyi: Wilhelmowski No 5.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.

Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:) od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr (incl. tłóm.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w naniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pru- skiéj 3 t sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów w Niemc 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr. w Anglii . 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Dan 4 tal. 2 we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr. w Szwaj 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuj w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Posn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj." — *F. H. Richter*, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, *A. Retemeyer, H. Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch*, Ring. — W Buku: *St. Bajoński*, w Bydgoszczy: *Tomasz Sniegocki*, w Gnieźnie: *A. Wierzbicki*, w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Śmiglu: *T. Radkiewicz*.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi **od 1 kwietnia 1871** w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcaryi 25 franków, we Francyi 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiém 28 fr w Rzymie 30 fr., w Turcyi 28 fr., w Anglii 1 funt szterling, w Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr., w Ameryce 6 dolarów, w Danii 4 tal. 25 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako téż u pana ***Antoniego Rose,*** w Bazarze, pana ***C. Adamskiego,*** ulica Wrocławska No. 9, pana ***H. Kirsten,*** ulica Podgórna No. 14, pana ***Izydora Busch,*** plac Sapieżyński No. 1/2, „ ***Jakóba Appla,*** ulica Wilhelmowska No. 9, „ ***H. Reyznera,*** ul. Wodna i róg Garbar No. 15, „ ***M. Kantorowicza,*** ulica Szewska No. 1, „ ***H. Michaelis,*** Małe Garbary No. 11, „ ***W Stark,*** Stary Rynek No. 31, „ ***J. Affeltowicza,*** Chwaliszewo No. 13, „ ***Classen,*** ulica Fryderykowska No. 19, „ ***M. Friedlaender,*** naprzeciw zegaru poczt., zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub téż u naszych ajentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi 1. Na całą Szwajcaryą przyjmuje prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. Ekspedycya Dziennika przyjmują je tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10. Późniéj oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik codziennie do domu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wilhelmowski No. 8.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 24 marca.

Wypadki w Paryżu zwracają dotąd na siebie uwagę całéj Europy. Pod rubryką właściwą podajemy zatém czytelnikom obszerniejszy pogląd na ich przebieg, odsyłając po wiadomości najnowsze z Francyi do telegramów. Tu tylko nadmieniamy, że rokosz widocznie traci na sile, nie znajdując dostatecznego poparcia w saméjże publiczności paryskiéj. Postawa prasy, pełna godności i powagi, nie mało się przyczynia do tego pomyślnego zwrotu w opinii stolicy. To téż komitet centralny grozi dziennikom, którym przed dwoma zaledwo dniami przyobiecywał wszelką swobodę słowa, surową represyą w razie dalszéj opozycyi. Równocześnie nakazała władza rewolucyjna wybory do rady miejskiéj na dniu wczorajszym, mimo że wszyscy merowie odmówili jéj w téj mierze poparcia. Ciekawa, czy wybory przyszły do skutku i jak wielka liczba mieszkańców wzięła w nich udział. Piękna odezwa do narodu zgromadzenia narodowego (zobacz telegramy) i gorący artykuł Journal des Débats, powtórzony przez nas poniżéj a wykazujący upokorzenie, jakiemu Paryż by się poddał, ulegając nadal uzurpatorom nieznanych nazwisk i przeszłości, nie pozostaną zapewne bez oddźwięku i położą koniec nienormalnemu stanowi, który zamach z 18 marca stworzył. P. Thiers wreszcie gromadzi siły zbrojne pod Wersalem i Le Mans, zamierzając, jak się zdaje, przerwać nareszcie bierne swe postępowanie naprzeciw rokoszanom. W kraju panuje spokój a wieść o wzburzeniu Lyonu wymaga jeszcze potwierdzenia.

W polityce zagranicznéj głucha panuje cisza. Sprawa kolei żelaznych w Rumunii nie wypadła całkiém po myśli p. Stroussberga i jego wspólników. Izba bukaresztska okazała przy obradach w téj kwestyi niedwuznaczną nienawiść do Niemców. Wskutek tego postarał się konsul pruski o poparcie jeneralnego konsula austryackiego i wspólnie z nim zamierza bronić interesów akcyonaryuszy niemieckich.

Z Madrytu zaprzeczają stanowczo pogłosce, jakoby rząd hiszpański pragnął sprzedać Stanom Zjednoczonym Ameryki północnéj wyspę Kubę i Portorikę.

W téj chwili bolesna dochodzi nas wiadomość o śmierci jednego z najzacniejszych naszych kapłanów, ks. biskupa i sufragana poznańskiego ś. p. Franciszka Stefanowicza. Zanim będziemy w możności podać czytelnikom obszerniejszy życiorys zasłużonego tego kościołowi i sprawie narodowéj męża, pragniemy już dziś tą krótką wzmianką dać wyraz żałobie, jaką przedwczesny ubytek Jego w całém wywoła Księstwie.

Nasze prace narodowe.

W numerze 65 pisma naszego, określając nasze stanowisko, wypowiedzieliśmy, iż celem prac naszych jest **sprawa narodowa, narodowość, polskość**, bo to kwestya naszego bytu i przyszłości. Wszystkie prace, jakie społeczeństwo nasze przedsiębierze lub przedsiębrać powinno, są tylko środkami, wiodącemi ku temu celowi. Inaczéj postępując lub działając, przestalibyśmy być tém, czém jesteśmy i czém być pragniemy. Obok tego nie powinniśmy zapominać, że jesteśmy tylko cząstką ogólnego narodowego organizmu. Pomiędzy pracami, jakie wykonywać powinniśmy, nie ma kwestyi, iż prace społeczne są najważniejszemi; bez nich nigdy nie dojdziemy do samodzielności, tego najważniejszego żywiołu i pierwszego warunku wszelkiego politycznego i społecznego bytu. Ale przytém pamiętać należy, że prace społeczne nie są jeszcze wszystkiém, — nie są alfą i omegą całéj pracy naszéj narodowéj. W szeregu rozmaitych prac i praca polityczna, tak zwana polityka musi być uwzględnioną i w nim znaleść odpowiednie a właściwe dla siebie miejsce. Gdybyśmy tylko zapatrywali się na teraźniejszość ze stanowiska ekonomiczno-społecznego, a upuścili z uwagi względy polityczne, w takim razie organizm nasz narodowy rozbiłby się na atomy indywidualno-prowincyonalne, a nasza narodowa spójnia zatarłaby się z czasem. A pytamy się, byłożby to pożyteczném dla naszéj przyszłości, ku któréj idziemy i któréj pragniemy? Powtarzamy więc, że w całości wszystkich naszych prac i polityka musi być uwzględnioną. Zapewne, przesada w tym względzie, jak w ogóle wszelka przesada jest szkodliwą. Zbyteczne zajmowanie się polityką, z pomijaniem lub lekceważeniem prac społecznych byłoby zarówno szkodliwém, jak gdybyśmy znów wszelkiéj polityce dali za wygraną, a w pośród naszego społeczeństwa jedynie sprawy społeczne szerzyli. Tego rodzaju ustrój nie potrzebowałby wcale odrębnego organizmu — znalazłby on wygodniejsze nawet może pomieszczenie w innych organizmach, do których nas gwałtem wciągają. Równowaga więc w pracach tu jak i wszędzie i na każdém miejscu jest konieczną.

Nie możemy więc godzić się ze zdaniem tych, którzy wyłączne prawo do życia pomiędzy nami nadają tylko pracom społecznym, wszelkiéj zaś polityce chcieliby dać za wygraną. Obok innych prac narodowych i ona pośród nich musi znaleść odpowiednie sobie miejsce. Nie należy jéj jeno przeceniać, ani téż z drugiéj strony zbyt lekceważyć.

Polska jest niezaprzeczenie jedném z ogniw wielkiéj polityki europejskiéj. Każda przemiana, każdy ruch téjże polityki odbija się bezzwłocznie praktycznemi następstwami na losach narodu polskiego. Nie podobna nam, choćby tylko w imię przyszłości z oka spuszczać owych przemian a nawet dążności do nich — nie podobna nam ciągle nie rachować się z rzeczywistością, która nas otacza i na nas oddziaływa. Interes więc dla tego, co się dzieje na wielkiéj widowni europejskiéj, jest w Polsce niczém inném, jak interesem dla własnego domu. A jeśli tak jest, czemu nikt nie zaprzeczy, bo facta loquuntur, to czy wolno nam podobne interesa pomijać? I znów z drugiéj strony, ile razy się poruszają jakie palące kwestye polityczne w Europie, tyle razy kierownicy ich rachują się również z Polską. Wszystkie owe tak zwane ustępstwa, jakiemi darzyły nas rządy począwszy od Aleksandra I a skończywszy na Franciszku Józefie po bitwie pod Sadową, są skutkiem tego uznania politycznego znaczenia Polski. Czyż więc w obec tego stósowną byłoby rzeczą, abyśmy z temi otaczającemi nas warunkami i faktami, z tym otaczającym nas światem i sferą polityczną nie mieli się rachować? Obowiązek ten ciąży na nas jako Polakach i ludziach, którzy pragną innéj przyszłości.

Nie chcielibyśmy być źle zrozumianymi.

Powtarzamy więc:

Prace nasze są różnorodne — pomiędzy temi prace społeczne są jedne z najważniejszych, na nie téż główny nacisk kładziemy i główną działalność zwrócić powinniśmy, ale obok nich i inne prace winny iść równolegle i zaniedbywać ich lub pomijać nie możemy. Nie możemy więc tracić z oka ani naszéj spójni narodowéj, ani pamięci naszéj przeszłości, ani świadomości naszego stanowiska w Europie, słowem wszystkich warunków tak naturalnych, tak wynikających z całéj przeszłości i teraźniejszości naszéj a składających się na to, co nazywamy polityką polską. Zgoła w położeniu naszém nic nam pomijać nie wolno, a ze wszystkiego korzystać należy.

Z ogółu prac — rośnie cała suma pracy narodowéj — z ogółu ich tylko urość może i urośnie przyszłość nasza!

Wiadomości urzędowe.

Nauczycielowi wyższemu dr. Sachs przy szkole realnéj w Brandenburgu n. H. udzielono tytuł profesora.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 21 marca.
(Kraszewski w Krakowie.)

(k) Byłbym niewiernym sprawozdawcą, gdybym wam choć w kilku słowach nie doniósł o przyjęciu, jakiego u nas doznał znakomity wygnaniec drezdeński. Mianowicie dziś, gdy ten najpracowitszy może w Europie całéj człowiek jest celem potwarzy, oszczerstw i pocisków waszéj koteryi, a przedmiotem niechęci ze strony naszych ultramontanów, przyjęcie to nabiera podwójnego znaczenia.

Samo zaproszenie Kraszewskiego na odczyty do Krakowa, wystosewane przez młodzież akademicką, dowodzi, że mimo wszelkich wysileń, mimo tendencyjnych zabiegów, mimo ducha, jaki panuje w naszych kołach profesorskich, młode przecież pokolenie nie daje sobie oczu zamydlić i wie gdzie zasługa prawdziwa.

Co więcéj, zaproszenie autora Rachunków, obok pp. Szujskiego i Tarnowskiego może być uważane za objaw opinii inteligentnéj, która nie chce uznawać osobistych niechęci między tymi, którzy jéj za przewodników służą.

Czyniąc zadosyć zaproszeniu temu, Kraszewski przybył do nas i bawił tydzień cały. W sali towarzystwa naukowego w ciągu czterech odczytów przeczytał on jednę z najnowszych swych powieści p. t. Przygody pana Marka Hińczy. Wybór powieści, podobno drukowanéj, do odczytów zdziwił powszechnie, ale po pierwszéj zaraz godzinie zrozumiano ogólnie, że prelegent mógł śmiało taki wybrać utwór. Powieść doskonałą o typach jędrnych i wybornie wycieniowanych czytał autor znakomicie. Przyjęcie téż było pełne zapału. Z wyjątkiem kilku pierwszych rzędów, które, począwszy od drugiéj prelekcyi, świeciły pustemi krzesłami, bo ich właścicielki uznały za stósowne tym sposobem manifestować swe nieukontentowanie dezorganizatorowi i radykaliście (sic!), reszta obszernéj sali była przepełniona, a oklaski ogólne, serdeczne witały i żegnały gościa.

Ale tego nie dosyć. Raz schwytawszy Kraszewskiego, nie chciano go tak łatwo puścić. Choć więc nieprzygotowany zapewne, powiedział śliczną rzecz o Postępie (wyszła osobno z druku) w lokalu stowarzyszenia pod tém hasłem istniejącego, a w sobotę miał prawdziwie wspaniały odczyt o stanowisku kobiety w obec prac narodowych. Pierwszy to raz dopiero sala muzeum technicznego, gdzie się odczyty dla kobiet odbywają, była przepełniona i zgromadziła przeszło trzysta Krakowianek.

Swoją drogą szły przyjęcia, od których biednego, spracowanego żadne jego prośby uwolnić nie mogły. I stało się dobrze. Zapewne jest pewna śmieszność jeść kolacyą na cześć męża zasługi, ale te zebrania pozostawiają i głębsze nieco ślady po sobie, i rozgrzewają, podnoszą temperaturę serc, nawet chłodniejszych.

ZAGADKI.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

Część II.

Tom I. (III).

Ciąg dalszy. Zobacz No. 12, 13, 16, 18, 19, 23, 24, 26, 27, 29, 41, 55, 56, 57, 58, 59, 62, 65, 67 i 68).

Jestem cały na jego usługi — rzekł prawnik, przebiegłszy pismo. — Widzę, że pan dobrodziéj przybywa z zamiarze osiedlenia się w Galicyi. Darujesz mi pan, że w chęci usłużenia mu po myśli jestem zmuszony go zapytać o rzecz, która mu się na pozór wyda dziwaczną. Czy pan życzy sobie nabyć dobra dla korzystania z nich gospodarstwem i przemysłem, to jest warsztat do pracy, lub jako przyjemne miejsce pobytu i rezydencyą? W istocie w dwóch tych wypadkach należałoby szukać wiele różnych warunków?

— Radząc się pana dobrodzieja, powinienem być szczerym — rzekł jenerał — i pytania cel dobrze pojmuję. Odpowiedzieć mi na nie trudno. Nie chciałbym tracić przy nabyciu, ale za główny cel nie zakładam sobie, aby ten warsztat, jak go pan zowie, dawał przedewszystkiém olbrzymie procenta. Chciałbym w nim domu, ogrodu... drzew... ciszy a najkorzystniejsze pudkowie zyskowne nie zaspokoiłoby mnie.

— Już rozumiem — rzekł prawnik, bacznie słuchając i wpatrując się w jenerała, jakby z twarzy jego chciał przeszłość wyczytać. — Celem więc pierwszym nie jest zysk... można coś przy nabyciu warunkom innym, uprzyjemniającym życie, poświęcić... Dóbr w Galicyi rozmaitego rodzaju na sprzedaż mamy podostatkiem... coś podobnego znajdzie się łatwo... Pan zepewne mieszkał dawniéj??

— W Rosyi najdłużéj... w Królestwie — rzekł jenerał — stósunki galicyjskie mało mi są znane; spodziewam się, że one nie wiele się różnią od innych części dawnéj Polski...

— O ile znam inne części — powoli zaczął prawnik — przypuściłbym raczéj, iż stósunki nasze, życie... obyczaje są dosyć różne od polskich stósunków w Poznańskiém i Królestwie. Inaczéj się tu poskładały, przefermentowały warstwy społeczne i innéj nabrały barwy... Pozostało wiele z przeszłości, przybyło téż nowego nie mało... określić trudno, widzieć potrzeba... Fenomen życia łatwiéj się poznaje z zewnętrznych objawów, niż z definicyi. Ma pan znajomości jakie?

— Dotąd żadnych, oprócz spodziewanéj państwa Ropczyckich, do których mam listy...

— Dom bardzo zacny, ludzie czcigodni, sam żołnierz z r. 1831, szanowani powszechnie — rzekł powoli zawsze prawnik i wpatrując się w gościa — W tym domu pozna pan przynajmniéj część naszego towarzystwa, wiejskie obywatelstwo, które może go najwięcéj obchodzić... kilku naszych literatów i znakomitości... Wybór nie mógł być szczęśliwszym, jest to neutralny grunt, na którym schodzą się ludzie różnych przekonań i obozów, zarówno wszyscy czcząc obywatelską cnotę gospodarza domu... i poświęcenie jego dla kraju... Jednębym tylko uczynił uwagę panu, że chcąc trochę wniknąć w tajemnice społeczeństwa i poznać jego charakter, należy poświęcić nieco czasu... Gdyby zaś jaka godzina panu zbyła wolna... bardzoby mi było przyjemnie widzieć go w moim domu. Przyjmuję co czwartek... Jestem sam i dom... kawalerski... Tymczasem poszukamy dóbr i znajdziemy coś stósownego...

Prawnik nie zdawał się mieć ochoty do większego wywnętrzenia, a trudno téż było od niego wymagać czegoś więcéj przy pierwszém poznaniu i niedostateczném objaśnieniu z kim miał do czynienia. Polecono mu jako bardzo zacnego i możnego człowieka pana Szarlińskiego, — a to nie mówiło wiele.

Jenerał wstał, podziękował i wyszedł... ztąd wprost dorożka go zawiozła na mniejszą ulicę bardziéj po miejsku wyglądającą... przy któréj stał w ogrodku obszerny stary dwór państwa Ropczyckich. — Urządzeni téż tu byli jak widać na zamożną stopę, ale nieco po wiejsku. Służby kręciło się wiele i różnéj począwszy od lokajów w kamaszach, aż do dziewcząt bosych i w szarych koszulach. Dwór miał po bokach oficyny, stajnie, do koła ogród... i wyglądał bardzo wygodnie a dostatnio... W dziedzińcu widać było karetę, kocze i bryczki...

Jenerał wiedział już, że rodzina państwa Ropczyckich składała się z dwojga naprzód małżonków, z owdowiałéj ich córki bezdzietnéj, która najczęściéj mieszkała przy rodzicach i z syna, który, choć miał własną wieś i gospodarstwo, często tu także przebywał.. Młody Ropczycki był dotąd nie żonatym. Tyle tylko o dawnym towarzyszu broni ojca wiedział Zbyski, polecony mu w liście przez pułkownikową, jako siostrzeniec jéj najukochańszy, ale Stanisław nie chcąc się kryć przed nim, ani go zwodzić, miał mu zaraz w cztery oczy przyznać się kim był w istocie.

Zastał téż szczęściem samego tylko pana Ropczyckiego, który czytał gazetę w swoim gabinecie i nieznajomego z nazwiska gościa ze skwapliwą dawnéj daty uprzejmością pospieszył przyjąć w salonie. Ten był wcale do pierwszego niepodobnym, pełen kwiatów, książek, robót i choć piękny, a dla oka miły, świadczył że się tworzył powoli, a składały nań lata długie. Sprzęty w nim staroświeckie, nowe, zużyte i świecące podobierane były z niewieścim smakiem, połączone jakimś charakterem jednym, który całości dawał wdzięk malowniczy.

Mieszkanie to nie przypominało téż wcale staroświeckiego saloniku zacnych państwa Skwarskich w Krakowie, tak jak czcigodny pan kapitan Ropczycki nie był podobny do starego z półksiężycowemi bokobrodami. Mężczyzna stary, siwy, ale wyprostowany, silny, z ruchami żywemi, z okiem błyszczącém, z wąsikiem do góry podkręconym, ubrany wedle nowéj mody bardzo starannie, pokuliwając nieznacznie na jednę nogę (niegdyś strzaskaną od kuli pod Grochowem) przyjął jenerała, wpatrując się w niego niezmiernie pilnie i z pewném zdziwieniem, potém wziął szybko podany mu list, otworzył go i przez szkiełko czytać zaczął pospiesznie.

— Szanowna moja pułkownikowa! zawołał, przerywając sobie — siostrzeniec... ale...

I począł znowu wpatrywać się w rysy byłego z wzruszeniem wielkiém.

— Panie kapitanie, rzekł Stanisław z cicha, dla wszystkich siostrzeniec, ala dla pana... jestem Stanisławem Zbyskim, synem pułkownikowéj, uratowanym od śmierci... cudownie...

... Także mi mów! ma foi! ja od razu z podobieństwa twarzy poznałem cię!... I rzucił mu się w objęcie. — Siadaj! bądź jak w domu! Serdeczniem rad, że Bóg cię dla biednéj matki ocalił! Opowiesz mi to wszystko... Ale dali-pan, już to w Galicyi tajemnicy robić nie ma potrzeby... bo z każdą podobną strasznie

Więc najprzód rzemieślnicza warstwa w Postępie przyjmowała goscia bez zbytku, bez mów gładkich i wykwintnych, ale serdecznie, poczciwie, gorąco... Było osób ze 150 a byłoby więcéj, gdyby apartamenta pozwoliły na to. Po tém Resursa mieszczańska — nakoniec w mniejszém kółku młoda literatura za inicyatywą redakcyi Kraju, gdzie Ely następujący śliczny wierszyk powiedział:

Do J. I. Kraszewskiego.

U nas, gdzie przewodnikom narodowéj pracy
Trud ciężkiego żywota jedyną nagrodą,
U nas, gdzie oni idą kornie, jak żebracy
Przed tłumem, co za sobą do przyszłości wiodą
I siejąc ziarno myśli — za wszystkie korzyści
Zbierać muszą zatruty owoc nienawiści.

U nas nie znajdzie lauru dla uczczenia głowy
Tego, co żył boleścią i życiem narodu;
Laur zresztą niepotrzebny — wieniec piołuniowy
Więcéj uświęca drogi Twojego pochodu
I większą ponad inne cześcią cię otacza:
Żeś wziął zapłatę godną polskiego tułacza.

Ten wieniec Ci podano nieraz! Bądź więc dumny!
Pełzającéj miierności nigdy nim nie wieńczą,
Zapracowałeś ciężko na gniew bezrozumny
Niewygasłą miłością i wiarą młodzieńczą,
Możesz więc ze spokojem dług wdzięczności spłacać
I jak dotąd — kraj myśli skarbami wzbogacać.

Co Tobie po uznaniu, po uwielbień szmerze?
To zostaw tym, co wszystko wraz z oklaskiem tracą;
Ciebie wstająca Polska w nowy blask ubierze,
Boś całe pokolenia swą wychował pracą
I niósł pochodnią prawdy wśród niechętnych syku:
Niezmordowany polskiéj myśli pracowniku!

Dość Ci na teraz hołdu, który niewidomie
W serc skrytości szlachetném uczuciem wykwita;
Wszak Tobie towarzyszy wśród walk na wyłomie,
Prawdy, dobra i piękna młłość niespożyta.
Ta wyda plon bogaty — gdy więc polskie niwy
Błysną dojrzałém ziarnem — zbierzesz hołd prawdziwy!

Przyjęć tych byłoby niezawodnie daleko więcéj i świetniejszych, gdyby nie wzgląd na zmęczenie gościa, gdyby nie jego usilne prośby. Pamiętać bowiem trzeba, że na każdy wolny wieczór miał zaproszeń mnóstwo do prywatnych domów.

Kiedy demokracya tak serdecznie witała dezorganizatora, wysoko urodzone sfery trzymały się naturalnie zdaleka, chłodno... prawie nieprzyjaźnie. Księżne i hrabiny wynajęte z góry krzesła zostawiały próżnemi, nasz Faubourg St. Germain nie starał się przyciągnąć znakomitego pisarza. Przeciwnie!... Otwarcie starano się przekonać organizatorów przyjęć, że źle robią, a nawet podobno próbowano pewnemi ofiarami skłonić straż ogniową do manifestacyi nieprzyjaznéj.

Nie dosyć tego. Zwykła broń tchórzów, anonym, przywołany został do pomocy... Anonymów było nawet kilkanaście podobno...

Wsteczna także część literatury naszéj trzymała się z daleka. Prócz starego śpiewaka Pieśni o Ziemi naszéj nie widać było na zebraniach tych nikogo ani z Przeglądu, ani z Czasu.

I w obec tego wszystkiego p. Szujski dowodził niedawno, że demokracya tak szlachecka jak dzisiejsza nie znosi inteligencyjnéj arystokracyi! Zapewne demokracya niewybrałaby może Adama hr. Potockiego do rady szkólnéj, ale bytność Libelta i obecne przyjęcie Kraszewskiego wykazały faktami, że właśnie te, niby anarchiczne warstwy szanują i czczą prawdziwą zasługę, że nie wstydzą się publicznie uderzyć przed nią czołem, że właśnie koterya wprost przeciwna błotem obrzuca ludzi, którzy bez jéj pomocy, zezwolenia i protekcyi po nad tłum się wynieśli.

Lwów, 21 marca.

(Cóż się dzieje z naszą rezolucyą? — Tajemniczość delegatów. — Grocholski kanclerzem, Wodzicki namiestnikiem! — Demonstracya w Baden. — Smolka nie przyjmuje wyboru na prezydenta miasta).

(*T*) Widziałem się dziś z świeżo przybyłym z Wiednia „przyjacielem politycznym,“ jak Czas swego referenta wiedeńskiego nazywa, który, otworzywszy swoję puszkę Pandory, zasypał mnie gradem najrozmaitszych, a najbałamutniejszych wiadomości o losie naszéj rezolucyi. Z raportu jego widzę, że tam nawet w kołach, które z obowiązku wiedzieć powinny jak sprawa ta stoi, wiedzą o niéj kubek w kubek tyle co i my tutaj w kraju. Mój „przyjaciel polityczny“ wrócił wprawdzie w złotym humorze i woła „Victoria,“ zdaje mi się jednak, że te wszystkie nadzieje zbudowane na lodzie i wnet runą, bo zbudowane są one na przyrzeczeniach bardzo zresztą ogólnikowych p. Hohenwarta. Delegacya zresztą wzięła propozycye ministerstwa co do rezolucyi, która mocno ma być okrojoną, pod rozwagę. Delegaci nasi rozprawiali przez dwa wieczory nad temi propozycyami, dysputy były gorące, jak pierwszym tak i drugim razem, ale do zgody nie przyszło. Tajemnicę przestrzegają całkowicie delegaci bardzo sumiennie, tak że tyle tylko wiadomém jest, iż w łonie delegacyi są dwa obozy, z których jeden zgadza się na anglezowanie rezolucyi, nie mając zamiaru uważać pojedyńczych jéj punktów za dogmata, a drugi podobno mniéj liczny, przeciwny wszelkim ustępstwom, wszelkim okrojeniom rezolucyi. Sekretu przestrzegają delegaci, związali się bowiem słowem w obec p. Grocholskiego, który pośredniczy między rządem a delegacyą. Pobudek téj tajemniczości w sprawie tak blisko kraj dotyczącéj nie rozumiem, ale dzięki téj tajemniczości domyślają się tylko, że posłowie, tak zwani krakowscy, skłonni są do układów z rządem i do poczynienia żądanych przez hr. Hohenwarta ustępstw. Podług relacyi mego „przyjaciela“ ma być nominacya p. Grocholskiego ministrem bez teki z perspektywą na urząd kanclerza galicyjskiego, a hr. Ludwika Wodzickiego namiestnikiem Galicyi, także z perspektywą na urząd naczelnika „rządu krajowego odpowiedzialnego sejmowi“ już postanowioną i lada dzień ogłoszoną. Czy pan Grocholski, który notabene do soboty urzędownie o nastąpić mającéj nominacyi nie był zawiadomiony, przyjąłby nominacyą i chciał należeć do ministerstwa, które tylko pewne punkta rezolucyi chce wnieść w izbie, czy chciałby podjąć się obrony tego ministerstwa i jego wniosków w obec tak niechętnéj rządowi izby, powiedzieć mi nie umiano. O ile znam szanownego prezesa koła polskiego, nie mogę przypuszczać nawet, aby od najważniejszych żądań kraju w rezolucyi zawartych odstąpić był w stanie, aby mianowicie chciał zasiąść w gabinecie, który się sprzeciciwia osmemu a najważniejszemu punktowi rezolucyi.

Bądź co bądź, widocznem jest, że w Wiedniu panuje największy chaos, że jeszcze ani rząd ani delegacya nasza żadnych nie powzięły postanowień ostatecznych, a struny tak zdają się być wyprężonemi, iż lada chwila nastąpić może kryzis, która wszelkie rokowania przerwać i sprawę nie tylko galicyjską ale i w ogóle przedlitawską na inne tory popchnąć byłaby w stanie.

Z dzienników wiadomo, iż w Baden pod Wiedniem przyszło do rozrachów z powodu demonstracyi na cześć zwycięstw pruskich. Tłum ludu napadł hotel, w którym się odbywała uroczystość, poturbował demonstrujących prusofilów i obalił posąg Germanii. Owóż jakkolwiek faktem jest, że ludność niemiecka w Austryi, mianowicie niezaliczająca się do wyższéj inteligencyi, bynajmniéj niesympatyzuje z Prusami i niepragnie niczego mniéj jak połączenia się z pozaaustryacką resztą narodu niemieckiego, choćby nawet pod świetném berłem cesarza niemieckiego, to jednak według relacyi z Wiednia głoszą tam ultrasy niemieccy, że ta badeńska antiniemiecka demonstracya była sztucznie wywołaną przez partyą ministeryalną, aby ułatwić p. Hohenwartowi odpowiedź na znaną interpelacyą w sprawie zakazu obchodów uroczystych na cześć Prus. Co za złośliwe języki!

Sprawa wyboru prezydenta miasta Lwowa na dobre wchodzi tory. Mój koleżka tutejszy wykazywał już, że nawet w razie gdyby wydział krajowy i rząd uznali wybór Smolki za legalnie dokonany, szanowny poseł, wyboru tego przyjąćby niemógł, bo bądź co bądź trzykrotne głosowania przekonały, że większość Rady była dotychczas jego wyborowi przeciwną. Także i Gazeta Narodowa wyraziła przekonanie, że Smolka wyboru 47 głosami na 96 głosujących przyjąć nie może, choćby nawet interpretacya statutu według, któréj potrzebną jest do ważności wyboru większość 51 głosów, była mylną. Widać że i p. Smolka tego samego jest zdania, bo niechcąc być prezydentem z łaski rządu, ani z wyboru mniejszości, oświadczył wysłanemu do Wiednia pełnomocnikowi jego zwolenników, iż takiego wyboru nie przyjmuje. Rada oświadczyła, jak wiadomo że jéj zdaniem potrzeba do ważności wyboru 51 głosów. Jeżeli więc chce go mieć prezydentem, niech go albo istotną większością głosów wybierze, albo niech przynajmniéj oświadczy, że zmieniła zdanie co do owych 51 głosów. Otóż w skutek téj rezygnacyi będzie Rada musiała albo ponowny przedsiębrać wybór, w którym to razie prawdopodobnie Smolka wybranym zostanie, albo téż będzie musiała nieprzyjęciem rezygnacyi jego cofnąć niejako swoję poprzednią uchwałę, uznając wybór 47 głosami a nie 51 za ważny. Dziś odbywa się poufna narada reprezentantów nad sprawą téj rezygnacyi, która prawdopodobnie w czwartek przyjdzie znowu na porządek dzienny Rady naszéj.

Drezno, 22 marca.

(Kronika wypadków bieżących. — Odczyt p. Ordona, — Powrót Kraszewskiego.)

Król saski wyjedzie 26 b. m. do Berlina w odwiedziny do cesarza niemieckiego. Wyjazd ten publiczność tutejsza tłómaczy sobie po cichu, — bo dzienniki oczywiście nic o tem nie wspominają, — kombinacyami politycznemi, podług których książę Jerzy saski ma być mianowanym wielkim księciem (Grossherzog) Alzacyi i Lotaryngii. O ile może być prawdy w tych wieściach, blizka okaże przyszłość, jednak zaręczyć wam mogę, że wieści te pochodzą ze źródła nader poważnego.

Książę Jerzy przybywszy w niedzielę do Drezna — przyjmowany z entuzyazmem — dziś odjechał wraz z żoną do Francyi, z powrotem do armii saskiej, która obecnie pod jego rozkazami zostaje.

Dziś znowu festyny u nas z okazyi urodzin cesarskich.

Król nowe kreował ordery. Jeden na pamiątkę księżnej Sydonii, żony księcia Albrechta z przydomkiem Dobrotliwego — drugi ku wspomnieniu wojny 1870 r. Pierwszy z tych orderów nosi nazwę: orderu Sydonii — i jedynie kobietom przysługiwać będzie prawo do otrzymania takowego. Pierwszą kobietą, która go otrzymała, jest żona księcia Jerzego.

Drugim jest krzyż (Erinnerungs-Kreuz), ustanowiony na pamiątkę poświęcenia, z jakiem stowarzyszenia tutejsze pielęgnowały chorych i rannych żołnierzy. Orderem tym ozdobieni będą wszyscy, którzy się odznaczyli w niesieniu usług po lazaretach.

Wielką przyjemność sprawił nam wczoraj p. Władysław Ordon nader zajmującym odczytem swoim o Mieczysławie Romanowskim.

Odczytem swym nietylko wdzięczność publiczności słuchającej zaskarbił sobie młody poeta, ale zasłużył się literaturze, poruszając rzecz ważną, a zapomnianą. Godziło się, by prace Romanowskiego — wielce utalentowanego poety, dzielnego żołnierza z owego ofiarniczego szeregu męczenników z r. 1863. — otrząść z pyłów księgarskich — wyświecić je i złożyć do skarbca klejnotów poezyi polskiej.

Z dokładną znajomością rzeczy w jasnym poglądzie na poezyą polską i stósunek do niej poematów Romanowskiego przedstawił nam prelegent stanowisko tegoż w literaturze.

Zwróciwszy na wstępie uwagę na brak krytycznego rozbioru dzieł Romanowskiego, czytał prelegent ustępy z Dziewczęcia z Sącza, rozbierając je i objaśniając poglądem krytycznym. Za ogólną cechę poezyi Romanowskiego uznał prelegent brak erotyczności, tak zużytej już i przeżytej w poezyi — i brak ten poczytał jej za zaletę największą. Romanowski chciał być na wskroś poetą polskim, — a polskość kochał w żelazie, w pancerzu i czuł, że zmiękczenie narodu przez kobiety, że erotyczność w poezyi, osłabiają polskość, kaleczą narodowego ducha. Ztąd też spokój u niego marmurowy — postacie posągowe, jego poezya objawia się chrzęstem w zbroi — a nie stąpa po puchu.

Przechodząc prelegent do dramatu „Popiel i Piast“ — poprzedził rozbiór tegoż poglądem na dramat polski w ogóle, wykazując ujemne jego strony, a zarazem usiłowania naszych dramaturgów pozbycia się takowych. Dalej prelegent wyjaśnił, dla czego Romanowski wziął do dramatu swego temat z dawnych czasów Polski. — Poecie chodziło o to, by owe żylaste, w żelazo okute postacie pierwszej doby Polski — przypomnieć narodowi — postawić je, jako prototypy polskości i w nich wskazać narodowi siłę odrodzenia.

Niewiele prelegentowi zostawało czasu, ale umiejętnie nim rozgospodarzył — bo niczego nie opuścił, na wszystko uwagę zwrócił i odczytaniem poezyi, w której poeta przeczuciem śmierci wiedziony, żegna pieśni swoje — nader miły swój odczyt zakończył.

Żałujemy mocno, że publiczność polska w Dreźnie — tak ochotnie zbierająca się na przedstawieniach teatralnych — obojętnie obchodzi się z odczytami.

Zdarzyło się nam słyszeć, że powodem téj obojętności ma być niezbyt elegancki — choć wcale przyzwoity i wygodny — lokal. Zdaje się nam, że tłomaczenie takie, co najmniej jest żartem, boć kółko polskie w Dreźnie ma na tyle wyrozumienia, że do dobrego odczytu — złocone arabeski sali Meinholda w niczem się nie przyczyniają. Zaś szczupłość lokalu i brak posadzki froterowanej — tudzież niezbyt jasne oświetlenie, w niczem nie przeszkadzają publiczności słuchać zajmującego odczytu, jeżeli się przychodzi w chęci słuchania a nie popisów z żurnalową toaletą.

Sądziliśmy, że stanowisko w literaturze p. Ordona, aczkolwiek młodego, ale zaszczytnie już znanego i wielce utalentowanego poety, znanem jest publiczności naszej i że nie znajdzie się nikt, ktoby podniósł ten zarzut, że p. Ordon nieznany jest w Dreźnie. Tymczasem i z tym zarzutem spotkać się nam zdarzyło, a nie wiemy czemu go przypisać.

Czy publiczność nasza tak mało obznajomioną jest z nowym ruchem literatury? Czy tylko pierwsze powagi literackie uznaje za godne odczytów?

Czy też wymaga osobistego zaproszenia ze strony prelegenta?

Zapewne ani jedno, ani drugie, ani trzecie. Na odczycie Kraszewskiego było — oprócz przemysłowców — 13, na odczycie p. Ordona 7 osób.

Co za przyczyna? Chyba wszélki brak zamiłowania w rozrywce estatycznej.

Odczyt p. Ordona godzien był większego zebrania. Treść wyczerpująco rozwinięta — a otulona w język piękny, w styl jasny — wypowiedziana z uczuciem, z przejęciem się czytaną rzeczą — głosem miłym i dźwięcznym.

Kraszewski powrócił już z Krakowa. Cieszymy się, że bracia Krakowianie tak uczciwie spełnili obowiązek patryotyczny, gojąc serdecznem przyjęciem skąd inąd doznane przykrości. — Uznanie jest zawsze dla tych, którzy szczerze i uczciwie dla narodu pracują.

PRUSY.

* **Berlin**, 23 marca. O wczorajszéj uroczystości urodzin JCKMości pisze Staats-Anzeiger:

„Celem przedwstępnego obchodu urodzin odbyła się dnia 21 bm., wieczorem o godzinie 7 w tumie liturgia, na któréj obecnymi były najdostojniejsze i dostojne osoby. Miasto przywdziało na uroczystość cesarskich urodzin już rychło z rana strojną szatę. Chorągwie o pruskich i niemieckich kolorach powiewały z dachów i okien. Publiczność mianowicie dążyła ku Lipom, gdzie przed pałacem cesarza zgromadził się liczny tłum ludzi, ażeby w ponownych okrzykach okazać swe przywiązanie. Ze strony wojskowéj rozpoczęto uroczystość chorałem, który odegrała orkiestra batalionu kompletowego pułku gwardyi fizylierów przy pobudce z kopuły kaplicy zamkowéj. Z rana odbyło się nabożeństwo po kościołach, w kościele garnizonowym i św. Michała dla wojska, które reprezentowane było przez deputacye załogi. O godzinie 10 przyjmował cesarz powinszowania królewskiéj familii i obecnych tu osób książęcych, następnie domu królewskiego. O godzinie $10\frac{3}{4}$ zgromadzili się obecni tu jenerałowie czynni i ci pułkownicy, którzy dzierżą posady jeneralskie, tudzież jenerałowie pozostający do dyspozycyi i nieczynni celem złożenia powinszowania w pałacu. O godzinie $11\frac{1}{2}$ winszowali ministrowie itd. O godzinie 1 z południa przyjmował cesarz marszałka z wieku parlamentu niemieckiego, pana Frankenberga-Ludwigsdorf, tudzież ostatnie prezydyum byłego parlamentu celnego, złożone z doktora Simsona, księcia na Ujeździe i księcia Hohenlohe-Schillingsfürst, i przyjął od tych czterech panów życzenia parlamentu (Parlament in corpore nie mógł być przyjęty z powodu braku miejsca). Pomiędzy następnemi licznemi deputacyami, które przyjmowanemi były, znajdowały się także deputacye magistratu i reprezentantów miasta Berlina, tudzież władz miejskich Wrocławia i innych wielkich miast Prus i państwa niemieckiego. Aż do późnego południa trwało przyjmowanie deputacyi winszujących, a w gęstych tłumach przechadzał się podczas tego radośnie wzruszony lud przed pałacem cesarskim. Przy kordygardzie królewskiéj odbyło się o godzinie $11\frac{1}{2}$ wielkie wydanie parolu w ubiorze paradnym dla jenerałów i obecnego tu korpusu oficerów a oddział kompletowy pułku artyleryi polnéj gwardyi na placu Królewskim dał zwykłych 101 wystrzałów armatnich. Uniwersytet Fryderyka Wilhelma urządził na wielkiéj auli uroczystość, w któréj wzięli udział rektor, profesorowie i docenci in corpore. Akademia naukowa obchodzić będzie uroczystość tę stósownie do swoich statutów dnia 26 bm. publiczném posiedzeniem. Królewska akademia sztuk odprawiła uroczystość publiczném posiedzeniem, na którém wykonane zostały sztuczki muzyczne instrumentalne i wokalne a sekretarz akademii powiedział mowę, zakończoną okrzykiem na cześć cesarza. Władze miejskie dały wyraz swego współudziału w dzisiejszéj uroczystości przez to, że z dachu wieży ratuszowéj powiewała chorągiew niemiecka a orkiestra z balkonu ratusza wygrywała chorały i hymny narodowe. Królewskie, miejskie, tudzież prywatne szkoły miasta obchodziły uroczystość dzisiejszego dnia stósownemi obchodami przy udziale wszystkich uczniów lub były obecne publicznemu nabożeństwu w kościołach parafialnych. W gimnazyum Fryderyka Wilhelma odbył się na wielkiéj sali actus, na który zebrali się uczniowie połączonych trzech zakładów (gimnazyum Fryderyka Wilhelma, szkoły realnéj i szkoły przygotowawczéj) i na którym dyrektor tych zakładów, profesor doktor Rancke, miał mowę itd.“ Prócz wymienionych powyżéj deputacyi przyjmował jeszcze cesarz angielskiego ambasadora lorda Loftusa, pierwszego jenerał-adjutanta cesarza austryackiego, hrabiego Bellegarde, który wręczył własnoręczne pismo winszujące cesarza Franciszka Józefa, tudzież członków rady związkowéj, obecnych tu jenerałów rosyjskich Wrangla, Allera, barona Schillinga, Dawidowa itd. Po południu odwiedzili cesarza w. książęta heski, mecklemburgsko schweryński, książę Leopold Hohenzollern, książę Karól holsztyńsko-glücksburgski, następca tronu sasko-meiningski, książę Wilhelm heski i t. d. Następnie wyjechał cesarz i rewizytował osoby książęce. Obiad dany był na 50 osób, przyczém grała orkiestra Bilsego. Wieczorem o godzinie $8\frac{1}{2}$ rozpoczęła się w pałacu cesarskim muzyczna zabawa wieczorna, w któréj współdziałali pierwsi członkowie opery i t. d. i na którą zaproszeni zostali ministrowie, jenerałowie, dygnitarze dworscy itd. Po wieczorku dana była kolacya. Miasto iluminowało. — Dziś o godzinie 5 z południa dany był obiad w zamku królewskim dla członków parlamentu niemieckiego. Godzinę przedtém członkowie parlamentu przedstawieni zostali cesarzowi.

Dzisiejsze drugie posiedzenie parlamentu niemieckiego zagaił marszałek z wieku poseł Frankenberg-Ludwigsdorff o godzinie $11\frac{3}{4}$ przed południem. Po załatwieniu kilku wniosków o urlop, zawiadomił marszałek izbę, ze wydziały się ukonstytuowały. Na przewodniczących, ich zastępców, trzymających pióro i ich zastępców wybrani zostali: 1 wydział: Doktor Marquardsen, Barth, doktor Haenel, Koch i hrabia Solms Laubach; 2 Wydział: Hrabia Eulenburg, doktor Völk, Böhmer (z Neuwied), Schöning; 3 Wydział: Książę na Ujeździe, Benda, doktor Becker, hrabia Luxburg; 4 wydział: Bonnin, doktor Schaffrath, Rohland, doktor Schauss; 5 Wydział: Doktor Loewe, Fries, Unruhe-Bomst, Roemer

---

nam starym ludziom przywykłym do szczerego wygadania się nie wygodnie... Dla mojéj rodziny, kochany panie Stanisławie, musisz być tém, czém jesteś dla mnie...

— A no — naprzód, niech posłyszę o twych losach...

Jenerał krótko, treściwie, chłodno w niewielu słowach opowiedział mu wszystko. Kapitanowi w czasie powieści wyrywały się stłumione wykrzyki i objawy oburzenia — potém łzy zakręciły mu się w oku. — I znowu uściskał syna przyjaciela.

— To prawdziwie szczęśliwy dzień dla mnie, zawołał — kochałem ojca, szanowałem matkę, cieszę się, że wam tu może usłużyć potrafię. Pisze mi pułkownikowa, że wy się tu osiedlić pragniecie. A la bonne heure! Nie wystawiajcie sobie, żeby to było trudném. Naprzód ludzi z pieniędzmi przyjmują wszędzie; — powtóre my nie jesteśmy tak niegościnni jak nas malują, i daleko lepsi w gruncie niż sądzą z daleka. Staropolskie cnoty jeszcze się u nas po kątach tulą, dużo dobrych ludzi, dobrych z kościami, choć... dość grzesznych jak na świecie wszyscy...

— Szanowny panie, co do mnie, przerwał jenerał, prosiłbym jednak z powodu paszportu mojego zachować tajemnicę i zostawić mnie Szarlińskim.

— C' est un peu bien difficile, rzekł uśmiechając się gospodarz, wygadam się, bom papla... a żonie, córce i synowi nie zataję... to darmo... Dla innych będziesz sobie kim zechcesz...

Mówili jeszcze, gdy drzwiami głównemi wbiegły dwie panie. Pani Ropczycka sama, nie młoda, okrąglutka, żywa kobiecina z oczyma czarnemi, pomarszczoną ale dosyć wdzięczną twarzą, wystrojona bardzo, — za nią córka, wdowa hrabina Kościelecka, osoba dwudziestokilkoletnia, w kwiecie wieku, wesoła, z wyrazem twarzy trzpiotowatym i zalotnym, choć bardzo dystyngwowanym, wytwornie ubrana, pachnąca, wyświeżona, wyglądająca jak kwiatek wiosenny około południa... Obie panie wbiegły szybko, zobaczyły nieznajomego..., który wstał widząc je przybywające; — hrabina wlepiła weń oczy ciekawe, matka na przemiany patrzała na niego i na męża; czekały widać niecierpliwie, by gospodarz przedstawił im przybyłego...

Ten się namyślał właśnie.

— Chère Rosalie, pan... Szarliński z Królestwa, syn... to jest siostrzeniec pani pułkownikowéj Zbyskiéj i mego najlepszego przyjaciela, o którym tylekroć odemnie słyszałaś... La comtesse Kościelecka ma fille...

Tu kapitan stanął chwilę...

— Nie skończyłem... dla ogółu śmiertelnych jest to pan Szarliński siostrzeniec pani Zbyskiéj, dla nas... tylko dla nas jest to jenerał Zbyski, który cudem ocalony został z niewoli moskiewskiéj i podany za zmarłego. — Vous comprenez... le plus grand secret!

Położył palec na ustach...

Oczy obu kobiet z gorącą ciekawością zwróciły się ku temu bohaterowi, którego postawa energiczna i piękna i bez tego już zajęły hrabinę Kościelecką... Obie panie podały mu rączki, wyrażając współczucie i zaręczając, że z sekretu nie wydadzą; a choć, jak się pokazało, wybierały się na spacer, zostały przejęte ciekawością dowiedzenia się czegoś i poznania bliższego tak pięknego mężczyzny.

Młodsza szczególniéj ścigała go oczyma..., które wszakże polowały próżno na strategicznie wymykający się wzrok jenerała.

Rozmowa zawiązała się nader żywo, gdy po cichu kapitan Ropczycki oświadczył, iż jenerał chce kupić dobra i osiąść tu wraz z matką.

— O! my pana ztąd nie puścimy! — poczęła matka—znajdziemy mu majątek... złote jabłuszko... wprowadzimy w nasze kółko i przekonasz się que nous voulons mieux, que nôtre réputation... Na tę nieszczęśliwą Galileę wszyscy kamieniami rzucają...a toż przecież dziś jedyny kawałek Polski, gdzie być Polakiem wolno...

Hrabina Kościelecka przerwała matce.

— I zaręczam jenerałowi, że tu znajdziecie i dobrych miłe towarzystwo et le plus gracieux acueil!

W istocie oczy hrabiny już to zwiastowały, chociaż jenerał nie rozumiał ich mowy, lub rozumieć jéj nie chciał.

Pierwsze przyjęcie w tym domu było w istocie serdeczne, przez tę powłokę światowych form lekkich, słów oklepanych, grzeczności powszednich czuć było życzliwość i sympatyą poczciwą, może nawet nazbyt żywo się objawiającą. Ale pani Rozalia i hrabina nic nie umiały brać chłodno, trzpiotanie się ptaszkowate było w ich naturze... tysiąc razy może zawiedzione obie, każdą nową twarz witały z nadzieją, że w niéj znajdą jakąś istotę wyjątkową. Zapalały się łatwo a najczęściéj po tém zmuszone były rozczarowywać się smutnie i odboleć pierwsze wrażenia.

— Kochany jenerale — zawołała spiesznie sama pani — to darmo... my cię musimy tu wziąć w opiekę... Jesteś nam powierzony, to najświętszy obowiązek. Zrobimy ci znajomości, damy poznać tutejszy świat... Jesteśmy dobrze ze wszystkiemi... Zobaczysz... wywiążemy się z tego gorącém sercem starych choć nieznanych przyjaciół. Tylko się już spuść na nas i bądź z nami jak w domu... Mój mąż, mój syn, ja...

— O mnie to mama zapomina — figlarnie przerwała hrabina — a! przecież i ja mogę się przydać na coś! choćby dla zaprezentowania jenerałowi wszystkich pięknych pań, których oczów strzedz się powinien.

— Pani — uśmiechnął się Stanisław — jestem stary żołnierz, ostrzelany i obyty z pociskami pięknych oczów, które na mnie patrzeć już nie będą.

— Da się to widzieć! — szepnęła kapitanowa...

— Ale na miłosierdzie Boże, ma foi! — zawołał gospodarz — nie tak obcesowo, moje panie, bo mi go nastraszycie i pierzchnąć gotów... Dajcie mu się rozpatrzeć, odetchnąć...

— Mój dobrodzieju! — odpychając męża rzekła pani Rozalia — wszystko to dobre co pan Ropczycki prawi, ale ja swoje, ja swoje. Dziś do nas na obiadek, en petit comité, en famille, sami swoi... Proszę, bardzo proszę, co Bóg dał... à la fortune du pot... No! ja proszę.

— I ja proszę za mamę! — dygając dodała piękna hrabina.

— I ja proszę, choć za późno bo na końcu — dołożył gospodarz.

Jenerał się skłonił — nie mógł odmówić...

— Jemy o trzeciéj? czy to nie zawcześnie dla pana nawykłego do stolicy.

— A! pani — rzekł jenerał — ja jestem żołnierzem i nawykłem jeść kiedy dają, a nawet całkiem bez jedzenia obchodzić..

— To dobrze, parce qu' enfin, może być bardzo zły obiad...

W ten sposób zawiązała się zaraz poufalsza znajomość z całym domem, jenerał odjechał ucieszony znajomością jakąś milszą i serdeczniejszą niż inne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

z Wyrtembergii); 6 Wydział: Doktor Schwarze, hrabia Behr-Negendank, Cranach, Grand-Ry; 7 Wydział: Koelder, doktor Marquardsen, hrabia Boytzenburg i doktor Banks. Następnie przystąpiono do wyboru prezydyum parlamentu. Przy wyborze pierwszego marszałka oddano 284 głosów, z tych pięć niewypełnionych. Z tych otrzymał doktor Simson 276, posłowie Winter, biskup Kettler i Forckenbeck po jednym głosie. Doktor Simson przyjął z podziękowaniem wybór a na wniosek jego powstała izba z miejsc, ażeby wynurzyć podziękowanie marszałkowi z wieku za dotychczasowe prowadzenie obrad. Pierwszym wice-marszałkiem został książę Hohenlohe-Schillingsfürst Głosowało 286 posłów; książę Hohenlohe otrzymał 222 głosy, baron Soretin 60, książę na Ujeździe 2, Roggenbach i doktor Marth po jednym głosie. Drugim wicemarszałkiem wybrano posła Webera (z Wyrtembergii) 150 głosami na 295 głosujących. Dla zoryentowania się należy zauważyć, że podług regulaminu obrad parlamentu wydziały, do których rugi wyborcze należą, wtedy tylko podają wybór pod rozstrzygnięcie izby, jeżeli znaczne są wątpliwości co do legalności wyboru lub też protesty lub wniosek jednego z posłów o unieważnienie zaniesione zostały, co jednakże w 10 dni po zagajeniu parlamentu nastąpić powinno. Aż do 10 dni wszystkie niezaczepione wybory są tymczasowo a po 10 dniach stanowczo ważnemi.

Do Koelnische Ztg telegrafują ztąd, że amerykański poseł w Berlinie pan Bancroft zamierza w październiku opuścić swą posadę; jego miejsce zająć ma, jak utrzymują, pan Orth.

Do tutejszego austryackiego poselstwa wstąpił attaché legacyjny Baillet-Latour.

Umarł tu profesor tutejszéj wszechnicy doktor Schultz-Schultzenstein.

„Odznaczenie“ — pisze Berliner Börsen Ztg. — jakie spotkało hrabiego Bismarcka przez wyniesienie go do stanu książęcego, przyjęte zostanie wszędzie w Niemczech z wielkiém zadowolnieniem. Bismarck zrośnięty jest ściśle z procesem zjednoczenia się ojczyzny, i nie ulega wątpliwości, żebyśmy bez jego roztropnie kierującéj ręki jeszcze daleko byli od celu. Nie tylko po rogach, na których działanie jego znaleść musiało natychmiastowe uznanie, służył on wielkiéj idei, lecz wystawiał się nadto na najcięższe oskarżenia, ażeby ideę tę popierać. Walkę przeciwko pruskiemu stronnictwu konstytucyjnemu przeprowadził, ażeby potężną armią, która obecnie wszelkie przeszkody przełamała, stworzyć dla kraju; „„walki bratobójskiéj““ przeciwko Niemcom południowym nie można było uniknąć, ponieważ przeszkadzającą Austryą trzeba było z Niemiec usunąć. W tém dziś poznano prawdziwą opinią i zamiar kanclerza państwa a jego zasługę tém wyżéj uznano, ponieważ go dawniéj niesprawiedliwie nienawidzono. Bismarck działał jako niemiecki mąż, witamy go nie jako księcia pruskiego lecz jako księcia niemieckiego.“

Do Allgemeine Ztg. donoszą z Kolonii, że biskupi niemieccy zamierzają zjechać się znowu w Fuldzie, ażeby obradować nad dalszym planem przeciwko opozycyi koncylium. Korespondent wyraża przy tém życzenie, ażeby niemieckie rządy i nawet pan Mühler korzystali nareszcie z téj sposobności celem uregulowania państwowego sporu pomiędzy starym a nowym katolicyzmem.

Przybyli tu jenerał piechoty i jeneralny gubernator prowincyi nadbrzeżnych, Vogel Falkenstein, z Hanoweru, jenerał-porucznik i dowódzca dywizyi landwery baron Löen i jenerał-porucznik Blumenthal, naczelnik sztabu jeneralnego 3 armii, obydwaj ostatni ze swemi sztabami z teatru wojny i kontradmirał książę Wilhelm Preski, odkomenderowany do jenerał-gubernatorstwa prowincyi nadbrzeżnych.

Napoleon użył wolnego swego czasu na Wilhelmshöhe do studyowania stosunków wojskowych Związku północno-niemieckiego i wydał o nich broszurę w Brukseli pod tytułem: „Note sur l'organisation militaire de la confédération de l'Allemayne du Nord. Wilhelmshöhe. Janvier 1871.“ Praca ta zawiera 85 stronnic in folio, których większa część poświęcona jest prostemu referatowi o zasadach, na jakich oparta jest organizacya wojskowa Prus odnośnie Związku północno-niemieckiego, poglądowi na różne ciała wojskowe w ich składzie podczas pokoju i podczas wojny, tudzież sumarycznéj liście kwatermistrzowskiéj armii. Zajmującém atoli pismo to jest i dla dalszych kół przez tu i owdzie rozsiane uwagi, tudzież przez rezultaty, do jakich autor dochodzi. W wstępie powiedziano: „Wielkie nieszczęście obfituje w naukę: wydobywa ono poważne prawdy na światło, na które w czasach szczęścia nie uważa bardzo często przyzwyczajenie i krótkowidzenie. Dopóki zgubne doświadczenie nie otworzy ócz, gardzi się głosem zimnéj rozwagi a przykład osiągniętych postępków przez ościenne narody przechodzi niepostrzeżony. Przed nieszczęściem kampanii w roku 1870 nie przypisywano we Francyi żadnego znaczenia do opinii tych, którzy oświadczyli, że wojskowa organizacya naszego kraju nie stoi w żadnym stósunku do jego politycznego położenia; nie chciano przyznać korzyści organizacyi pruskiéj, która spoczywa na powszechnéj służbie wojskowéj, na systemie licznych, dobrze wyćwiczonych rezerw i na terytoryalnym podziale kraju pod względem liczby korpusów armii. Przed kampanią 1870 roku komitet artyleryi nie chciał przyznać, że materyał pruskiéj artyleryi jest w stanie skuteczniéj działać. Przed kampanią roku 1870 twierdził komitet inżynieryi, że nasze fortece nie są za liczne, że mogą stawić opór nowéj artyleryi; nie chciał przyznać, że połowa naszych fortec powinna być zniesioną a druga połowa przebudowaną podług systemu, który z Antwerpii zrobił jedną z najsilniejszych fortec na świecie. Trzeba było smutnych wypadków, których byliśmy świadkami, ażeby jenerał korpusu inżynierów, jakim był jenerał Coffinières, przyznał przed radą wojenną, że Metz nie wytrzymałby ani dwutygodniowego oblężenia, gdyby armia marszałka Bazaine'a nie miała go wspierać. Przed kampanią 1870 roku opierała się uporczywie administracya wojskowa zdaniu tych, którzy radzili, ażeby kraj podzielono na kilka obwodów korpusowych, które na miejscu zaopatrzoneby być mogły w wszystek materyał potrzebny do kampanii. — Ważném jest zatém bardzo, ażeby dziś poddano pod ścisłe zbadanie niedostatki naszéj organizacyi, chcąc być w możności, po sprawdzeniu tychże, usunięcia ich i udoskonalenia przyszłych żywiołów naszéj wojskowéj potęgi. Najlepszym sposobem wykazania tego, na czém nam zbywa, jest ten, że się z uwagą przestudjuje pruski system, który przy ciągłém ulepszaniu trwa już dłużéj niż 60 lat. ten jest cel niniejszéj pracy. Usiłowanie rozumnéj administracyi musi być skierowane na to, ażeby w czasie pokoju utrzymywać jak najmniejszą liczbę żołnierzy pod bronią a w czasach wojennych jak największą dobrze wyćwiczonych. Ażeby módz dopełnić obudwóch tych warunków, należy corok ściągać jak największą liczbę młodych ludzi, lecz tak długo ich tylko trzymać, jak długo to do ich wykształcenia niezbędnie jest potrzebném, ażeby liczba stojącego wojska nie przekroczyła środków budżetu. Konieczność kształcenia corok znacznéj liczby młodych ludzi w rzemiośle wojskowym prowadzi naturalnie do powszechnéj służby wojskowéj; gdyż chociaż państwo ze względów oszczędności corocznie tylko część młodych ludzi, którzy doszli do 20 lat wieku, ściągnie, to jednakże jest sprawiedliwém, ażeby wszyscy obowiązkowi temu zadośćuczynili i żeby każdy w czasie wojny mógł bronić swéj ojczyzny. Prusy przyjęły za główną zasadę powszechny obowiązek służenia w wojsku. Przez to zadośćuczyniono uczuciu równości, które wrodzone jest sercu ludzkiemu. Ubogi poddaje się prawu z rezygnacyą, ponieważ widzi, że bogaty poddany jest temuż postanowieniu. Skład armii będzie przez to poprawiony; moralna jéj strona podniesie się, ponieważ wszystkie klasy społeczeństwa w niéj się znajdować będą. Następujące po sobie jeneracye czerpią z tego uczucie dla patryotyzmu, karności i honoru, tak że większa część narodu otrzyma w ten sposób męskie wychowanie, które nie jest bez wpływu na losy kraju. Armia w Prusach jest — już to często powiedziano — szkołą, w któréj każdy z kolei uczy się rzemiosła wojennego i umacnia się w uczuciu obowiązku. Młodzieniec, powołany pod chorągiew, nie tylko się uczy musztrować, lecz uczą go także wierności dla króla i poświęcenia dla ojczyzny. „„Wola króla jest najwyższém prawem. Żołnierz nie zna wyższych zobowiązań nad przysięgę wykonaną królowi.““ Armia, która się nie składa z najemników, lecz z wyboru narodu i oparta jest na zasadzie powagi, która z prawami obywatela nie znajduje się w przeciwieństwie, taka armia jest największą osłoną dla trwałości państwa. Jest ona balastem żeglarzy, który dozwala oprzeć się burzom. Ztamtąd do haniebnych maksym, które są u nas na porządku dziennym, od czasu jak kraj został wstrząśnięty tylu rewolucyami, jest ogromna przestrzeń. Cóż słyszymy przy każdéj sposobności? „„Ja nie służę jednemu człowiekowi, ja służę krajowi,““ i to wyrażenie, za pomocą którego sądzą podnieść osobistą godność, jest w gruncie tylko pretekstem dla wszelkiéj niewierności, dla wszelkich skeptycyzmów, dla wszystkich krzywoprzysiąstw. W każdéj monarchji panujący jest najwyższą głową armii, każdy pod chorągwią znajdujący się człowiek służy mu i winien mu posłuszeństwo i wierność, gdyż monarcha reprezentuje cały naród. Bez téj zasady nie ma ani karności, ani stopni, ani bezpieczeństwa dla towarzystwa. Montesquieu słusznie powiada, że najprzód ludzie stworzyli urządzenia a potém dopiero ludzie zastósowali się do tych urządzeń. W rzeczy saméj nic nie jest bardziéj zajmującego, jak badanie, jaki wpływ miały mądre prawa, jeżeli wiernie wykonywane były, na losy narodów, a najlepszym środkiem dojścia do tego jest zbadanie ducha praw, przez które mały naród stał się wielkim.“

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 22 marca. Przed kilku dniami przedłożył poseł dr. Herbst w izbie niższéj rady państwa podpisany przez siebie i 80—90 członków stronnictwa konstytucyjnego interpelacyą do całego ministerstwa przedlitawskiego. Interpelacya ta, zimna zupełnie pod względem tonu, bez frazesów niepotrzebnych, oświadcza mniéj więcéj co następuje: Rząd przy rozpoczęciu urzędowania swego oświadczył, że program swój akcyjny wypracował aż do najdrobniejszych szczegółów a zmierzające ku rozszerzeniu autonomii krajów projekta przedłoży w radzie państwa zaraz po ponowném rozpoczęciu posiedzeń. Tymczasem obietnica jest dotąd obietnicą, rząd nie przedkłada żadnych projektów a nie liczne napomykania prezesa ministerstwa są niejasne i niepokojące. Podpisani posłowie zapytują się więc, kiedy i czy ministerstwo przedłoży zapowiedziane projekta?

Na wczorajszém owoż posiedzeniu rady państwa spodziewano się, że prezes ministerstwa hr. Hohenwart odpowie na powyższą interpelacyą. Nadzieja ta była płonną a prezes ministerstwa tłomaczył w przemowach prywatnych uderzające to ociąganie się z odpowiedzią tem, że tak ważne oświadczenie rządowe wymaga przyzwolenia cesarskiego, że zaś ministerstwo nie mogło jeszcze odpowiedzi swojej dać cesarzowi, ponieważ cesarz dopiero ma wrócić z Pesztu. Presse uważa oświadczenie to za niedostateczne, ponieważ wierzyć nie może, aby rząd był pozostawił najwyższego dzierżyciela władzy w niewiadomości co do zamiarów swoich, co do całego swego programu akcyjnego. Hr. Hohenwart oświadczył przeciwnie wyraźnie, że program jego zyskał przyzwolenie cesarza i aż do najdrobniejszych szczegółów był wygotowany już przy objęciu steru rządów; jakżeż więc w takim razie podobna, pyta się Presse aby odpowiedź na interpelacyą potrzebowała jeszcze zezwolenia cesarskiego? Zdaje jej się owszem, że hr. Hohenwart chce również zrobić użytek z ulubionego środka dawniejszych rządów a izbę postawić w położeniu naglącem. Większość nie chce rozpocząć obrad nad wnioskami rządowemi co do dalszego pobierania podatków za miesiąc kwiecień, zanim ministerstwo nie odpowie na interpelacyą Herbsta; ponieważ teraz hrabia Hohenwart odpowie na nią dnia 23 marca, w dniu zaś 25 i 26 jako w dni uroczyste posiedzeń nie będzie plenarnych, dyskusya przeto nad dalszem pobieraniem podatków dopiero dnia 27 jest możebną, przeto oszczędzi sobie ministerstwo wiele mów i gorzkich zaczepek. Znagla ono przez to umiarkowanych do pomyślnej uchwały a zapobiega obmyślonemu dobrze atakowi lewicy niemieckiej i to zapewne wedle Presse będą powody hr. Hohenwarta, których bez ogródki wypowiedzieć nie chciał a członkowie lewicy przyznać się wstydzą.

Oprócz wysłanego teraz hr. Bellegarde, który przewozi cesarzowi niemieckiemu i królowi pruskiemu życzenia cesarskie w dniu jego urodzin, ma być wysłany do Berlina specyalny reprezentant austryacki na odbyć się mające na początku maja uroczystości, urządzone przy powrocie zwycięzkiego wojska. Na reprezentanta tego przeznaczony podobno hr. Karolyi, który dawniéj był posłem w Berlinie.

Cesarzowa wróciła wczoraj, cesarz dziś miał wrócić z Budy. Cesarzowa dnia 24 m. b. udaje się znowu do Tyrolu.

Onegdaj przybył z Bordeaux ambasador austryacki książę Metternich, którego na dworcu przywitali małżonka jego, jako téż jenerał Loewenthal i major Kodolicz. — Prócz tego zebrało się na dworcu kilku panów z francuskiego poselstwa, by przyjąć księcia.

FRANCYA

* Korespondencya paryska z dnia 20 marca, otrzymana przez Indép. belge, przedstawia rokosz jako dogorywający dla braku sił żywotnich i wskutek jednomyślnéj opozycyi prasy oraz rozsądniejszéj części publiczności stolicy, mianowicie wszystkich niemal merów. Komitet centralny, złożony z osobistości całkiém nieznanych, skorzystać wprawdzie umiał z chwili danéj wskutek niedołężności dowódzców wojskowych, jenerałów Vinoy i Aurelles de Paladine, zdobywszy przecież władzę nad Paryżem, uczuł nagle swą niemoc i zupełną niemal niemożność dalszego rządzenia dla braku środków materyalnych i znajomości urządzeń administracyjnych. Dopóki władza legalna zawiadowała administracyą a z kas rządowych wypłacano żołd zbuntowanéj gwardyi narodowéj, łatwo było przy pomocy siły zbrojnéj stawiać opozycyą i stanowić rząd drugi. Ale gdy ministrowie wraz z swymi urzędnikami wszelkich gałęzi opuścili Paryż a w kasach tylko pozostałe resztki zabrać zdołano, komitet nie wiedział wcale w pierwszéj chwili, co począć. Nieporadność jego doszła do tego stopnia, że kazał sprowadzić przed siebie pozasłużbowego sekretarza jeneralnego p. Mahias, by się odeń cokolwiek o biegu spraw administracyjnych poinformować. Morderstwo dokonane na zasłużonych jenerałach Lecomte i Thomas, wywołując w całym Paryżu jednomyślny wyraz oburzenia, niemało się przyczyniło się do powiększenia zakłopotania uzurpacyjnego rządu. Chcąc ukoić rozdrażnienie i odwrócić od siebie zarzut zbrodni, komitet oświadczył, iż egzekucya wykonaną była bez jego wiedzy, że przecież jenerałowie rozstrzelani nie byli bez winy, pierwszy bowiem kazał dać ognia do tłumu, wśród którego znajdowały się kobiety i dzieci, drugi zaś był schwytany na gorącym czynie szpiegostwa! To tłómaczenie się więcéj zaszkodziło niż dopomogło komitetowi, a pamięć zamordowanych jenerałów zyskała jeszcze na poważaniu. Wystąpienie stanowcze i godne dziennikarstwa paryskiego, które w jednobrzmiącém oświadczeniu z dnia 21 b. m. potępiło uzurpacyjną władzę, uznając zgromadzenie narodowe i rząd z jego łona wyszły za jedynie legalny, zachwiało znacznie komitetem. Jeden z najpoważniejszych dzienników paryskich, Journal des Débats, miał odwagę wypowiedzieć na czele swego numeru z 20 b. m., co następuje:

„Rokosz, który od wczoraj prawie bez wystrzału opanował Paryż, jest a raczéj zdaje się być dzisiaj panem samowładnym stolicy. Lecz tryumf widocznie go w dziwny wprawia kłopot, skoro do podpisu swych odezw nie mógł znaleść innych nazwisk, jak garstkę nieznanych, których obrzednie imiona na plakatach, rozlepionych na rogach ulic, wprawiały w zdumienie przechodniów.

„Któż to jest ów komitet centralny gwardyi narodowéj, który przywłaszcza sobie prawo zajmowania ratusza w imię ludu? któż go mianował? któż z nas chociażby tylko podejrzywał utworzenie się téj władzy tajnéj, która dziś twierdzi, że przez nas została ustanowioną? Jakiemże prawem śmią ci ludzie, śród których nie widzimy nazwiska nie jednego nawet z posłów paryskich, zaledwo przed pięciu tygodniami wybranych, zwoływać nas do urn wyborczych? Któryż człowiek uczciwy będzie miał odwagę oddać swój głos przy wyborach, których nie nakazała jedyna legalna władza, jaka obecnie istnieje we Francyi? Czemże jest rząd taki, co przemawiając do ludu i gwardyi narodowéj, nie znajduje ani słówka potępienia i napiętnowania morderców jenerałów Lecomte i Thomas? Cóż to za ludzie owi władzcy dzisiejsi, którzy rozpoczynają rządy od zabrania w prefekturze policyi dokumentów sądowych, w których zapewne biografia niejednego z nich aż nadto wiernie była skreśloną?

„Rząd tymczasowy z 24 lutego liczył w swém łonie Lamartina i Arago. Rząd tymczasowy z r. 1870 mógł się poszczycić wymową Jules Favre'a i bystrym zmysłem politycznym Ernesta Picarda. Zamach stanu z 18 marca wykonał Assi, dezorganizator pracy, wichrzyciel robotników w Creuzot, i ludzie, których nazwisk ich właśni pomocnicy nawet nie słyszeli nigdy. Otóż to indywidua, którzy chcą nakazać milczenie legalnym reprezentantom całéj Francyi, wybranym zaledwo przed sześciu tygodniami!

„Nie, w istocie, nie podobna nam znieść takiego upokorzenia; w oczekiwaniu zaś chwili, w któréj sprawiedliwość wymierzoną będzie względem tego ohydnego rokoszu, już dziś protestujemy przeciw niemu wszelkiemi siłami naszego honoru i sumienia i wołamy na głos do smutnéj pamięci bohaterów z 18 marca: Nie macie prawa przemawiania w imieniu Paryża, bo Paryż was nie zna. Nikt nie wie, kto wy jesteście, prócz tych, którzy was aż nadto znają. Spieszcie się cofnąć przed oburzeniem powszechném i zginąć napowrót w tłumie, z którego obyście nigdy nie byli wyszli. Paryż nie będzie wam posłusznym!

„Jednę tylko znamy władzę, a nią jest zgromadzenie narodowe, około którego się kupimy; ono jedno ma prawo rozkazywania Francyi. Nie uznajemy innéj władzy nad tę, którą ono wykonywa lub wykonywać porucza. Co do ciebie, komitecie centralny, idź precz z naszych oczu!“

Przyznają zapewne czytelnicy nasi, że artykuł z taką siłą przekonania napisany a ogłoszony w jednym z najpoważniejszych organów paryskich, musiał głębokie zrobić wrażenie nawet na tak lekkomyślnéj publiczności, jak francuska. Dodajmy do tego, że Opinion Nationale a za nią wszystkie inne dzienniki z równą wystąpiły stanowczością w obronie władzy legalnéj, że miasta jak Lyon, Marsylia i Lille dotąd nie oświadczyły się za rokoszem, który na ich poparcie liczył, że rada municypalna w Rouen już przeciw komitetowi centralnemu także wystąpiła, a możemy porówno z Indép. belge mieć uzasadnioną nadzieję, że jeśli nadzwyczajne nie zajdą okoliczności, rokoszu z 18 marca dni są policzone. Być może, że przed skonaniem zadrga jeszcze konwulsyjnie, ale długiego życia rokować mu już nie można.

Powiedzieliśmy wyżéj, że wszystkie dzienniki paryskie podpisały protestacyą przeciw obecnemu stanowi rzeczy w stolicy. W téj chwili dochodzi nas numer paryskiego pisma republikańskiego, Le Patriote, którego nazwy nie widzimy wprawdzie pod rzeczoną protestacyą, które przecież także bardzo gorąco w artykule pióra naczelnego redaktora p. Armanda Lévy zawzywa do jedności i zgody i jedyny ratunek Francyi widzi w poszanowaniu rzeczypospolitéj takiéj, jaka z łona narodu wyszła. P. Lévy sądzi, że tylko rzeczpospolita jest zdolną przywrócić Francyi oderwane od niéj prowincye i dawną świetność, bo ona tylko może cały naród powołać pod broń, podczas gdy każda monarchia dla względów dynastycznych tylko pewnym częściom narodu broń może powierzyć. Zdaniem pana Lévy, względy te zgubiły cesarstwo, rzeczpospolita zaś odziedziczyła odeń pokolenie tak niezdolne do ofiar i noszenia broni, iż dopiero nowe pokolenie pod ożywczém ciepłem wolności zmuszoną będzie wychować, by podnieść oręż przeciw wrogowi z niezłomną nadzieją zwycięstwa. „Zatrzymajmy zatém — kończy p. Armand Lévy — i rozwijajmy rzeczpospolitą: jest to pierwszy obowiązek każdego patryotycznego umysłu.“

W témże samém piśmie, które nosi na sobie obwódkę żałobną zapewne w skutek zawichrzeń w Paryżu, znajdujemy także artykuł naszego ziomka, pana Władysława Mickiewicza, p. n. „La Pologne de l'Occident.“ P. Mickiewicz porównuje dzieje ostatnich lat Francyi z dziejami Polski i wzywa pierwszą, by jeśli chce ujść trzeciego podziału, jak jéj siostra na północy, nie spuszczała się na pomoc i sympatye obcych, ale starała się wszelkiemi siłami wzmocnić własny organizm i zespolić się w jednę, zbrojną całość.

Według telegramu z Boulogne z dnia 20 bm. do Daily Telegraph, aresztowano tamże, jak się zdaje na rozkaz z Wersalu, pana Rouher w hotelu Bristol. Były marszałek senatu i wszechwładny minister Napoleona III został w powrocie do prefektury, gdzie go przesłuchano, do hotelu napadniętym przez lud, który go zelżył i wszystkie niemal włosy wyrwał mu z głowy. Zaledwie udało się władzom go ocalić. Żona i córka pana Rouher także są przytrzymane pod strażą w hotelu, z czego wnoszą, że tu chodzi nie o dawniejsze sprawy, co do których p. Thiers bardzo jest pobłażliwym, ale o jakieś świeże polityczne intrygi. Podejrzenie to tém jest prawdopodobniejsze, że podobno w Boulogne ukrywają się pp. Conti, Lavalette, jenerał de Failly i inni cesarscy dygnitarze.

W Dover powitały tłumy Napoleona z wielką sympatyą.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 19 marca. Ponieważ izba poselska na onegdajszém posiedzeniu postanowiła nie zajmować się obecnie kwestyami dotyczącemi własności kościelnych, lecz załatwić takowe w osobném, późniéj przedłożyć się mającém prawie, przeto bliskie już są ukończenia narady nad prawem gwarancyjném. Dotąd przedyskutowano artykułów 17 i ostatni 19, tak że dla posiedzenia wczorajszego pozostał tylko 18 jeszcze, przedostatni, który na niém niezawodnie także załatwiony został a tém samém i całe prawo gwarancyjne. Nad ostatniemi trzema artykułami 16, 17 i 19 obradowała izba przeszło tydzień, bo szczególnie zrzeczenie się państwa wpływu swego przy mianowaniu biskupów, o którém traktuje artykuł 16, wywołało z pomiędzy członków lewicy i centrum wielu przeciwników, którzy zarazem rozmaite sprzeczne z tém podawali wnioski, zmierzające do tego, by prawo mianowania biskupów i proboszczów przenieść bądź co bądź na gminy kościelne. Lecz izba pojmując, że państwo podobnego przewrotu w wewnętrznéj kościoła organizacyi przeprowadzić nie zdoła, odrzuciła wszystkie podobne wnioski i poprawki. Opozycya natomiast przeciw artykułom 17 i 19 z innéj wychodziła strony i to od członków prawicy, którzy przyrzeczone w artyk. 19 uregulowanie majętności kościelnych chcieli teraz zaraz przeprowadzić w duchu zupełnéj ile możności autonomii kościoła a w tym celu długi byli wnieśli szereg artykułów dodatkowych. Lecz usiłowania te rozbiły się o połączony opór ministerstwa, komisyi i lewicy, które wszystkie były zdania, że chwila obecna nie jest po temu, aby władzę kościoła powiększać.

Rząd wiele ma biedy z powracającymi do domów Garibaldczykami, choć takowi lepiéj daleko zachowują się, niż w ogóle sądzono. Miasto Suza było tych dni przepełnione tymi kosmopolitycznymi wojakami, którzy koleją Fell'a przez Mont Cénis przybyli. Rząd poprzednio o tém uwiadomiony, wysłał z Turynu silny odddział bersaglierów, by odebrać od nich broń i mundury. Co do broni poszło wszystko dobrze, gdyż ją składano bez oporu. Lecz gdy przyszło do czerwonych koszul, pokazało się, że rząd nie postarał się o to, by ubiór złożony zastąpić innym. Ponieważ więc nie było podobno, aby ludzie ci dzielni w kostyumie adamowym dalsze swe odprawiali podróże do rozmaitych okolic, przeto internowano ich tymczasowo w mieście.

P. Landau, reprezentant domu Rothschildów, oświadczył podobno samemu ministrowi finansów, że w obecnych okolicznościach europejskiego targu pieniężnego żadna pożyczka włoska, pod jakiemikolwiekbądź warunkami takowaby przedstawioną została, na powodzenie liczyć nie może.

Do Koelnische Ztg donosi jéj korespondent rzymski, że w dniu 14 mb. obchodzono w Rzymie po raz pierwszy dzień urodzin króla i księcia następcy tronu i to z natchnieniem, które przechodziło wszystko, co kiedykolwiek w tym się tam odbywało rodzaju. Prawda, że jądrem całego obchodu był tylko przegląd załogi i gwardyi narodowéj przez ich dowódzcę księcia Humberta, który w niczém się nie różnił od podobnych widoków wojskowych w innych stolicach i miastach; lecz objawy radosne towarzyszące przeglądowi ze strony ludu wszędzie tam, gdzie się książę następca tronu i jego małżonka ukazywały, miały przechodzić wszelką miarę. Podczas przeglądu dano 101 strzałów z dział, miasto było się przybrało świątecznie, z okien i balkonów powiewały rónobarwne dywany i chorągwie trójkolorowe, wesołe okrzyki ludu przeciągały się aż do północy, mieszkania były oświetlone. Wedle korespondenta zdawaćby się prawie mogło, jakoby nowa wolność obudziła w młodzieży rzymskiéj ducha wojskowego, który w wyższych mianowicie stanach w zupełnym się zdawał być śnie pogrążony. Słodycz bezczynności, jaka tam nad nad wszystkiemi panuje warstwami społeczeństwa, ucieleśnioną była najdokładniéj w arystokracyi rzymskiéj, rzadko kiedy wstępował tam nobile, choć finanse jego zupełnie były zrujnowane, do praktycznéj służby rządowéj, a rzadziéj jeszcze do wojska. Teraz zaś młodzieńcy po większéj części z warstw wyższych społeczeństwa wstępują do konnéj gwardyi narodowéj.

Wedle korespondenta daléj musiał Osservatore Romano przedstawić siebie znowu w obec publiczności jako kłamcę. W sprawozdaniu bowiem swojém pełném fałszów o skandalu w kościele jezuickim zaręczał, że uwięziony przytém w dniu 10 mb. ksiądz Collalti był na kwesturze zamknięty przez 48 godzin bez pożywienia. Wczoraj oświadczył, że owo 48 jest błędem drukarskim, że ma być 20, lecz zarazem ogłosił pismo kwestora, przedstawiające prawdziwy przebieg rzeczy, wedle którego Collalti już po upływie jednéj godziny i pół po aresztowaniu znowu z więzienia wypuszczony został.

Telegramy.

Paryż, 22 marca (Drogą pośrednią). Wczoraj po południu wprowadził 135 batalion gwardyi narodowéj pod dowództwem Lulliera na urząd mera 6go okręgu, Tany Moulin, który przez zachowanie się gwardyi narodowych swéj dzielnicy rano przymuszonym był do cofnięcia się. Komitet centralny uchwalił, ażeby gwardyą narodową odnośnéj dzielnicy (Saint Germain) rozwiązano i usunięcie dowódzcy już rozporządzono. Batalion 188 przystąpił wczoraj do wypędzenia mera i adjunktów 10 okręgu. Plac Vendôme i przytykające ulice obsadzone są wojskowo.

Wersal, 22 marca. Depesza ministra spraw wewnętrznych do prefektów poleca im, ażeby Journal Officiel z Paryża zabierano wszędzie, gdzie go się napotka, gdyż jedynym prawnym urzędowym dziennikiem jest wychodzący w Wersalu Journal Officiel. W Paryżu odbyła się wielka manifestacya na korzyść wersalskiego rządu; słychać było wszędzie okrzyki: Precz z komitetem, niech żyje zgromadzenie narodowe!

Paryż, 22 marca. (Drogą pośrednią). Spokoju, o ile dotąd wiadomo, dziś nie zakłócono. Kilka batalionów gwardyi narodowéj obozuje na planu Vendôme, które pieszych przepuszczają, lecz natomiast zatrzymują wozy. Przy wnijściach na Rue de la Paix i Rue Castiglione

zatoczono działa. Plac giełdy obsadzony jest 8 batalionami gwardyi narodowéj.

Wersal, 22 marca. (Drogą pośrednią.) Dosłowne brzmienie jednogłośnie przez zgromadzenie narodowe przyjętéj proklamacyi do narodu francuskiego i do armii jest następujące: Największy zamach, jaki popełnić można w narodzie, który chce być wolnym, rewolucyą przeciwko panowaniu ludu, dodano w téj chwili do wszystkiego nieszczęścia jako nową klęskę. Zbrodniarze, szaleńcy nie wzdrygnęli się nazajutrz po naszych nieszczęściach, kiedy obcy zaledwie opuścili nasze spustoszałe niwy, przynieść owemu Paryżowi, którego czcić i bronić udawali, więcéj niż nieporządek i zgubę, bo zbezczeszczenie. Obryzgali go krwią, która wywołuje sumienia ludzkie przeciwko nim i zakazuje im zarazem wymówić szlachetny wyraz rzeczpospolita, który jedynie ma sens przy poszanowaniu niezłomném prawa i wolności. Wiemy już, że cała Francya z oburzeniem odrzuca to haniebne przedsięwzięcie. Nie lękajcie się, ażebyśmy mieli okazać słabość moralną, któraby złe jeszcze powiększyła, wdając się z winowajcami w rokowania. Zachowamy nienaruszenie mandat, jakiście nam powierzyli, ażeby Was uratować, ażeby rekonstytuować i zorganizować ojczyznę i wielką zasadę wszechwładztwa ludu. Otrzymaliśmy mandat ten przez Wasze wolno oddane głosy, najwolniejsze, jakie kiedy oddane zostały. Jesteśmy Waszymi reprezentantami i jedynymi mandataryuszami. Przez nas i w naszém imieniu powinna każda, nawet najmniejsza część naszéj ziemi być rządzoną, tém bardziéj to bohaterskie miasto, to serce naszéj Francyi, które nie na to jest stworzone, ażeby pozwoliło długo nad sobą panować zrokoszonéj mniejszości. Obywatele i żołnierze! Chodzi tu o najpierwsze z Waszych praw, Waszą jest rzeczą je utrzymać. Wasi reprezentanci odwołuję się jednogłośnie do Waszéj odwagi i domagają się od Was jednozgodnego i silnego poparcia. Zaklinamy Was, ażebyście się ściśle około tego zgromadzenia skupili, które jest Waszém dziełem, Waszym obrazem, Waszą nadzieją i Waszém jedyném zbawieniem.

Bern, 23 marca. Zeszłéj nocy wjechały na siebie pod Colombier (w kantonie newszatelskim) dwa pociągi; pociąg towarowy i pociąg wiozący internowanych Francuzów. Dotąd wypośrodkowano w skutek tego uderzenia 22 zabitych i 72 rannych. — Podług nadeszłych tu wiadomości z nad granicy francuskiéj, z powodu paryskich zajść zaczyna się groźne wrzenie w Londynie.

Bruksela, 22 marca. Admirał Saisset mianowany dowódzcą gwardyi narodowéj w Paryżu. Wczoraj demonstracya kilku tysięcy ludzi w Rue Vienne na korzyść rządu. Na barykadach były wczoraj silniejsze oddziały, częściowo wojskowe. Ogólne rozdanie broni Komunikacya telegraficzna z prowincyami rokoszanom zupełnie odcięta. Komitet ogłasza, że jak na teraz żaden zastaw nie będzie sprzedany, żaden weksel w przeciągu miesiąca nie potrzebuje być wypłacony, że żaden lokator nie będzie eksmitowany, że daléj jenerałów Thomas i Lecomte traktowano, jak na to zasłużyli. Pierwszy po cywilnemu narysował barykadę, drugi kazał ssrzelać na lud. Książę Aumale ma bawić w Dreux.

Monachium, 22 marca. Król wystósował dziś do niemieckiego cesarza i króla pruskiego następujący telegram: „Przez wyraz swoich najgorętszych i najserdeczniejszych życzeń pozwalam sobie wziąść udział w natchnionéj radości, z jaką Niemcy obchodzą dziś dzień urodzin Waszéj Cesarskiéj Mości. Oby Opatrzność i nadal zlewała najobfitsze swe błogosławieństwo na Waszą Cesarską Mość i dom dostojny ku dobru Niemiec i Prus. Ludwik.“

Wiedeń, 23 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej odpowiadał prezes ministerstwa hr. Hohenwart na interpelacyą pp. Herbsta i towarzyszów, w któréj w obec nieustannej niepewności co do zamiarów ministerstwa stawiają pytanie, kiedy rząd przedłoży zapowiedziane projekta państwowo prawne. W odpowiedzi swej wskazał prezes ministerstwa na złożone w programie rządowym oświadczenie, w którem takowe uznaje obecne prawo konstytucyjne za podstawę, na któréj rząd stoi i na któréj dąży do pojednania wszystkich życzeń uprawnionych. Zaraz po feryach Wielkanocnych przedłoży rząd projekta do praw, mających sejmom krajowym nadać rozszerzoną inicyatywę prawodawczą (Brawo na prawicy). Wniosek p. Herbsta, aby nad odpowiedzią prezesa ministerstwa rozpocząć dyskusyą, przyjęty został jednomyślnie.

Bruksela, 23 marca. Biuro Havas-Bullier Reuter dowiaduje się, że rząd francuzki zamierza stojące w Bretonii wojska ściągnąć w okolicy Le Mans, by użyć takowych w razie potrzeby dla przywrócenia porządku w Paryżu. Brygada jedna opuściła podobno już Laval i stanie dziś w Le Mans.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 24 marca. Znakomitego powieścio-pisarza naszego, **J. I. Kraszewskiego**, jak się dowiadujemy, dotknęła głęboka boleść. Miał on, jak wiadomo, na Syberyi córkę, która tam za mężem swym p. **Łuniewskim** skazanym do ciężkich robót wyjechała. W roku zeszłym p. Łuniewski umarł. Po długich i usilnych staraniach, udało się wyrobić pani Łuniewskiéj wraz z dziećmi powrót do kraju. Zaledwie kilkanaście dni przedzielało ją od rodziny i kraju, gdy nagła śmierć zaskoczyła ją na jednéj z stacyi gubernii Kazańskiéj. Jedna więcéj ofiara powiększa długą i liczną listę naszéj martyrologii; a szlachetna to była postać. W głębokiém poczuciu obowiązków, porzuciła kraj, rodzinę, dostatki, by iść za tym, z którym się na wieki związała. Cześć jéj pamięci!...

* **Poznań**, 24 marca. Tutejsze dzienniki niemieckie ganiąc pozornie onegdajsze **gwałty uliczne**, starają się raz uniewinnić władzę policyjną i jéj naczelnika p. asesora v. Dallwitza, powtóre zwalić winę za nikczemne, a wyraźnie zawczasu przemyślane i głównie przeciw kupcom polskim skierowane bezprawia środowe, na obojętność, jaką Polacy okazywali w czasie wojny ostatniéj przy objawach radości Niemców z odniesionych zwycięstw, manifestując natomiast na każdym kroku sympatye dla Francyi „Kto sieje wiatr, zbiera orkan!“ kończy Posener Ztg, a mybyśmy odpowiedzieli: Kto złéj broni sprawy, sam się potępia! Wywlekanie kilku odosobnionych, drobnéj zresztą wagi faktów, które przez ciąg ósmiu miesięcy wojny miały ze strony polskiéj publiczności być popełnionemi, nie zrównoważy ani ponawianych bezustannie przez tutejszą prasę niemiecką zaczepek narodowości polskiéj, ani gwałtów, jakich się dopuścił w środę motłoch uliczny, podniecany bezwstydnie przez osobistości należące do tutejszéj inteligencyi niemieckiéj, z których kilka, jak nam donoszą, już jest podanych po nazwisku królewskiéj prokuratoryi, a zachęcany nawet przez oficerów, przechadzających się śród tłuszczy. Co do owéj „spiesznéj“ pomocy policyi i „jéj daremnych usiłowań“, o których opiewa Pos. i Ostd. Ztg dość powiedzieć, że Hôtel du Nord, o kilkadziesiąt zaledwie kroków oddalony od gmachu policyi, przez pół godziny był bombardowany kamieniami, kulami i palącemi się rakietami, z których dwie wpadły do pomieszkania p. pułkownika Skarzyńskiego, zanim się zjawił policyant. Gdy zaś właściciel hotelu p. Piotrowski osobiście się udał do p. asesora Dallwitza, zastępującego p. dyrektora Staudy, który bezwątpienia byłby umiał położyć tamę gwałtom, młody ten urzędnik z ironią rzekł do uskarżającego się, iż mu to zapewne nie wiele zaszkodzi, czyli innemi słowy, że mu dobrze zrobiono, skoro nie illuminował. Pozostawiamy każdemu bezstronnemu czytelnikowi ocenienie téj odpowiedzi urzędnika, któremu straż nad bezpieczeństwem mieszkańców jest powierzona. Jakże wobec podobnego traktowania sprawy ze strony pana Dallwitza można żądać, by jego podwładni sumiennie pełnili swą służbę? — Tyle tylko z naszéj strony na uwagi tutejszych organów niemieckich o bezprawiach środowych.

W końcu nadmienimy, że przez cały dzień wczorajszy przeciągały tłumy przechodniów obok poniszczonych domów, i że otrzymaliśmy jeszcze mnóstwo szczegółów o wypadkach środowych, których dla braku miejsca już nie zamieszczamy.

— * Jak się dowiadujemy, kończy jutro szanowny ksiądz proboszcz **Bażyński** 70 lat. Wiadomość ta ucieszy zapewne licznych jego przyjaciół i znajomych i będzie powodem do złożenia mu serdecznych życzeń.

— * Onegdaj w południe umarł tu radzca handlowy **Fryderyk Bielefeld** w 79 roku życia. Zmarły był założycielem prowincyonalnego banku akcyjnego, którego był prezesem, założył on wspólnie z radzcą medycznym Suttingerem i radzcą komisyjnym Barthem szkołę żeńską Ludwiki, był prezesem izby handlowéj, około 15 lat przewodniczącym w reprezentacyi miejskiéj, tudzież marszałkiem w zastępstwie sejmu prowincyonalnego, z 35 lat naczelnym kolektorem loteryjnym itd.

— * Od ks. **Tułodzieckiego z Miłosławia** odbieramy następujące pismo:

„Księdzu dr. Wartenbergowi z Pawłowa oświadczam na jego artykuł w No. 10 Tygodnika Katolickiego umieszczony:

1. Myli się ks. doktor, twierdząc, że duchownych, którzy podpisów swoich nie dali, obałamucił Dziennik. Tylko dzieciaki niedowarzone obałamucić można; mężów zaś dojrzałych i poważnych nikt i nic w świecie obałamucić nie zdoła.

2. Nie komitety przedwyborcze, ks. Doktorze, ale zgromadzenia przedwyborcze zbierają się, zwołane przez komitet wyborczy, zwykle z trzech osób składający się. Na te zgromadzenia każdemu a każdemu wolno przybyć, przed nikim drzwi nie zamykają się, nie masz téż tam, księże Doktorze, ani wyższych miejsc, ani szarych końców, chyba że jaki tchórz, nie mający odwagi publicznego wystąpienia, gdzieś się w kąciku ukryje a post festum palcem w bucie kiwa. Widać, że ks. Doktor we wszystkich tych sprawach zupełnie homo novus; sądziłbym przecież, że najgłówniejszym warunkiem do wystąpienia w jakiéj sprawie jest przedewszystkiém znajomość rzeczy.

3. Szary koniec dla kapłana to już tylko zachowuje się w domach tych właśnie sfer, których ks. Doktor tak żarliwie broni, a które wszystko zakonserwować lubią choćby najśmieszniejsze dziwactwa a więc téż i „szary koniec“ i „Asana Dobrodzieja“, o czém byliby mu mogli — gdyby jeszcze żyli — słówko powiedzieć jedni z najgodniejszych kapłanów i z najgorętszych narodowców ś. p. ks. Wojciech Lewandowski z Jarocina i ś. p. ks. Wojciech Drążkowski.

Ks. Tułodziecki.“

— * W dniu wczorajszym przedmiotem wieczornéj pogadanki w **Towarzystwie Przemysłowém** była rzecz o cemencie, gipsie, torfie i produkcyi takowych. W przedmiocie tym, oprócz przewodniczącego, p. Simona, zabierali głos pp. Krzyżanowski, Urbanowski i Marcinkiewicz. Po wyczerpnięciu téj materyi, przewodniczący podniósł myśl kształcenia naukowego przemysłowców, oraz rozważenia, w jakiby sposób pomoc naukowa mogła się przyczynić do kształcenia przemysłowców. W przedmiocie tym pierwszy zabrał głos p. Urbanowski i oświadczył, że pomoc naukowa w kraju jak nasz przeważnie rólniczym mało uwzględnia tych, którzy się poświęcają przemysłowi, a główną swą uwagę zwraca na tych, którzy się poświęcają teologii i filologii, a którzy po większéj części głównie korzystają z pomocy naukowéj. Należy zmienić ten anormalny stósunek i prawidłowość w nim zaprowadzić. Wreszcie nadmienił, iż należy się rozejrzeć w stósunkach naszych przemysłowych i ku tym rzemiosłom i procederom zwracać młodzież, które są najmniéj u nas zastąpione.

Dr. Szymański twierdzi, że nie pomoc naukowa winna, iż młodzież nasza nie poświęca się przemysłowi — ale nasze przyzwyczajenia wedle, których chętnie się zwracamy na inne pola aniżeli przemysłowe. Zamiast więc wpływania na pomoc naukową, by ta na kształcenie przemysłowców więcéj uwagi zwracała, daleko lepiéj oddziaływać na publiczność, by oświecić ją w téj kwestyi i zniewolić do posyłania dzieci do szkół średnich i tutejszéj szkoły realnéj, w których liczba dzieci polskich w stósunku do niemieckich jest bardzo małą. Komuż Towarzystwo Pomocy Naukowéj ma dawać pomoc, kiedy kształcących się na przemysłowców jest nieskończenie mała liczba. Z sprawozdań Tow. Pomocy Naukowéj przekonać się można, że i pomaganie przemysłowcom nie jest pomienioném.

P. Krzyżanowski żądał, aby z protokółów pogadanek wieczornych wynotowane i oddrukowane zostały te rzemiosła, które nie są a mogłyby z korzyścią być u nas prowadzone i notatka taka doręczoną była każdemu członkowi dla łatwiejszego poinformowania każdego młodzieńca w kierunku przemysłowym kształcić się chcącego, jakiemu rzemiosłu z korzyścią dla siebie i ogółu poświęcić się winien.

Na tém pogadanka ukończoną została. Przedmiotem przyszłéj pogadanki będą: Prace Społeczne, któréj przewodniczyć będzie p. dr. Szymański.

— * **Niedostateczność lokalów szkólnych** miejskich w Poznaniu jeszcze nigdy tak bardzo nie dała się uczuć, jak w tym roku, kiedy rozpoczęto reorganizacyą szkół, zanim zdołano potrzebne do tego urządzić budynki. Szkoła dziewcząt przy szkole średniéj, która dotychczas mieściła się po większej części w lokalach bardzo niewygodnych i stała się prawie szkołą wędrowną, będąc przenoszoną z jednego miejsca na drugie, uzyskała wprawdzie z początkiem upłynionego roku szkólnego przez przesiedlenie się do gmachu szkólnego przy ulicy Wszystkich Świętych, dotychczas wyłącznie przez chłopców zajętego, obszerne, jasne i zdrowe klasy, lecz tém gorzéj wyszła na tém szkoła chłopców. Umieszczono ją w trzech domach, przy ulicach znacznie od siebie odległych: w domu szkólnym przy ulicy Wszystkich Świętych (razem z klasami dziewcząt), na św. Marcinie i na Grobli. Przez rozerwanie to poniosła szkoła chłopców, jak się to o tém w ciągu roku szkólnego dokładnie przekonano, wielki bardzo uszczorbek. Spodziewać się należy, że magistrat, chcąc temu złemu zaradzić, postara się o tak szybkie wzniesienie rozpoczętéj już budowy nowego gmachu szkólnego dla szkoły średniéj, iż ta na zimę do niego się już przenieść będzie mogła.

— * Od p. **Władysława Bełzy**, jednego z kolektorów „Spółki budowy Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu“, który w tych dniach ukończył swoję czynność, odbieramy następujące sprawozdanie:

„Od dnia 3 lutego po 22 marca rb. w sześciu wyznaczonych mi do objazdu powiatach sprzedałem akcyi 218 na uczestników 132, i tak:

W powiecie śremskim miałem uczestników	34
W pow. krobskim uczestników	28
W pow. kościańskim uczestników	24
W pow. szamotulskim uczest.	16
W pow. bukowskim uczest.	18
W pow. wschowskim uczest.	12
Ogółem akcyonaryuszy	132
Z tych uczestników:	
Kobiet	26
Księży	13
Obywateli miejskich i posiedzicieli dóbr	93
	132

Poznań, dnia 24 marca 1871 r.

Wład. Bełza.“

— * Piszą nam z **Prowincyi**:

Odezwa Szanownego Wnioskodawcy w celu stowarzyszenia się nauczycieli prywatnych ogłoszona u wszystkich zapewnie interesentów W. Księstwa miłe znalazła przyjęcie i według sił popieraną będzie, na co sobie téż zasługuje w istocie; nie śmiem bowiem przypuszczać, aby ktokolwiek tak był krótkowidzącym, aby w podobném stowarzyszeniu się nie miał upatrywać rozlicznych korzyści tak dla nas, jako i powierzonych nam uczniów i obojętnie patrzał na działania innych. Czyńmy, co możemy, a będzie co Bóg da, — a zaczynajmy bez ociągania się i postępujmy z energią.

Aby w jak najkrótszym czasie się zorganizować w jednę całość, dwie zdają się drogi do tego celu prowadzące być dogodnemi. I tak albo Szanowny Autor odezwy odsłoni nazwisko i miejsce swego pobytu, lub téż oznaczy stacyą pocztową, z któréjby mógł odbierać listy innych kolegów. Spadłby wprawdzie wtenczas na barki jego nawał pracy, którego wszakże unikać nie powinien, chcąc jaki skutek osięgnąć w rozpoczętém dziele; nie chcąc bowiem nadużywać gościnności Szanownéj Redakcyi Dziennika Poznańskiego, musiałby na pojedyncze listy osobne dawać odpowiedzie listowne. Chodzi przedewszystkiém o szybkie, a szersze zajęcie się sprawą; dla tego możeby dogodniejszą zdawała się Sz. Wnioskodawcy droga, krótsza droga.*) Niechaj wyznaczy w Dzienniku Poznańskim dzień, w którymby prywatni nauczyciele pozjeżdżali się do swych miast powiatowych, a wybrawszy tam delegatów, tychże wysłali do Poznania na większe zgromadzenie. Zaś co do miejsca zebrania możnaby się również na drodze publicystyki porozumieć. Gdyby w pojedynczych powiatach pojedyńczy tylko znajdowali się członkowie, ci naturalnie musieliby się albo przyłączyć do zgromadzenia pobliskiego powiatu, albo oczekiwać za zgromadzeniem delegatów w Poznaniu i tamże się udać.

*) Ta zdaje nam się stósowniejszą — i pośrednictwo swe ofiarujemy — wszakże należy, by wnioskodawca, odsłoniwszy swe nazwisko, zajął się porozumieniem z bezpośrednio interesowanymi. Przyp. Red. Dz. Pozn.

— * Piszą nam z **Buina**, 20 marca. (m) Szkołę wieczorną dla czeladzi katolickiéj, o któréj zaprowadzeniu już dawniéj wspominaliśmy, wczoraj rozpoczęto. Lekcyą rachunków miał pan Tulewicz, nauczyciel z Kórnika. Dziś o pół do ósméj wieczorem ma pan Gosiewski mieć lekcyą rysunków Daj Boże, aby starania i zabiegi erektora téjże szkoły jak najlepsze miały powodzenie, jakkolwiek podług nas wcale się na to nie zanosi.

Na posiedzeniu wczorajszém Towarzystwa Przemysłowego miał wykład ks. Rudnicki z Buina. W krótki a treściwy i dla wszystkich przystępny sposób zaznajomiwszy słuchaczy z religią pogańskich Słowian a mianowicie Polan, przeszedł do historyi Kościoła w Polsce. W ciągu wykładu swego wykazał zgromadzeniu, który prawdopodobnie a który tylko przyjąć można rok zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce. Wykazał daléj zkąd i przez kogo owa dobra nowina ewangielii w kraju naszym zwiastowaną została. Udowodnił nareszcie świadectwami kronikarzy bliższych czasów Mieczysława I, jak Długosz, aż 9 biskupstw założenie Mieczysławowi przypisujący, że za Mieczysława czasów jedno tylko było biskupstwo poznańskie, a kościołów, ale parafialnych, mogło być więcéj.

Poczém zapowiedziawszy z polecenia przewodniczącego zgromadzeniu pan Tulewicz na przyszłą niedzielę ciąg dalszy wykładu o nowych wagach i miarach, zamknął posiedzenie.

— * K. **Zaniemyśl**, 14 marca. (Kilka słów o ś. p. Józefie hrabim Potulickim z powodu rocznicy śmierci jego. — Wybory. — Powódź). Rok pierwszy upłynął, jak Księstwo nasze w ogóle, a okolica tutejsza w szczególe poniosła dotkliwą stratę przez śmierć ś. p. Józefa hr. Potulickiego. Podnoszono wtenczas w Dzienniku Poznańskim publiczne zasługi ś. p. hr. Potulickiego i słusznie; we wszystkich bowiem działach i instytucyach, dla dobra ogólnego przedsiębranych, imie jego znajdziesz. Nikt przecież nie wspomniał dotąd o cichych zasługach jego domowych, mówię cichych, bo ś. p. hr. Potulicki i najmniejszéj z nich chluby nie szukał, kryjąc się raczéj z dobremi uczynkami. Dziś więc, gdzie téj szlachetnéj skromności obrazić już nie jestem w stanie, nie mogę, anim powinien zbywać milczeniem tego, co być winno jawném ku naśladowaniu przez tych, którym Opatrzność podobne jak nieboszczykowi poruczyła stanowisko. Dobrobyt i oświata ludu, oto dwa główne, prócz wielu innych, zadania, jakie sobie zakreślił i gorliwie spełniał ś. p. hr. Potulicki, a któréj to gorliwości owoce dotąd tak widoczne w osieroconych włościach jego. Troszczył się on prócz tego i o innych. Rzemieślnicy z Zaniemyśla zyskowne mieli u niego zajęcia, biedniejszym zaś częste dawał zaliczki na robotę, byle tylko podtrzymać ich egzystencyą. Jeszcze po dziś dzień mógłbym wskazać kilku pogorzelców, którzy, udarowani drzewem na budowlą i zbożem na zasiew, jemu zawdzięczają, że zupełnéj nie ulegli ruinie, a jest między nimi jeden, który dotąd ze łzami wdzięczności opowiada, jak ś. p. hr. Potulicki, przybywszy na miejsce pożaru, z którego on ledwie z życiem ujść zdołał, zdejmuje z siebie i odziewa go własnym surdutem. A ubodzy szpitala naszego, jakże hojną z rąk jego odbierali jałmużnę! Gmina Wielko-Jezierska jemu głównie zawdzięcza, że posiada tak piękny budynek szkólny, a nie było tam popisu, w którymby ś. p. hr. Potulicki, otoczony swoimi synami, brać nie miał udziału, zachęcając słowem i podarkami do pilności młodzież szkólną. Lecz snać wiedział dobrze ś. p. hr. Potulicki, że liche uposażenie nauczycieli, a ztąd wynikająca troska o chleb powszedni, jest najczęściéj główną przyczyną nie tego stopnia oświaty, na którym widzieć pragniemy szkoły nasze i umiał w sposób odpowiedni, bo nie na drodze darowizny, usunąć tę ważną przeszkodę, dając nauczycielowi lekcye prywatne we własnym domu. Celem zaś szerzenia oświaty i po za szkołą podarował gminie w budynku szkólnym ulokowaną biblioteczkę, zaopatrzoną w wyborowe dzieła ludowe. A więc cześć jego pamięci, pokój jego cieniom!

Ostatnie wybory, tak samo jak dawniejsze, do sejmu pruskiego, wypadły w Zaniemyślu na korzyść obozu nam przeciwnego; kandydat niemiecki pokonał naszego 12 głosami. W okręgach zaś wiejskich wszędzie wyszedł zwycięzko z urn wyborczych pan Napoleon Mańkowski, na którego głosowaliśmy wszyscy zgodnie.

Do plag, jakiemi nas Pan Bóg w ostatnich czasach nawiedził, i powódź zaliczyć trzeba. Wylew Warty mało co ustępuje rozmiarom z roku 1855. W Wielkiéj i Małéj Kępie, osadach leżących nad Wartą o ćwierć mili od Zaniemyśla, woda zniszczyła niektórym gospodarzom zboże w stodołach, oziminy po polach, a wielu musiało nawet uchodzić przed prześladującym ich żywiołem do wyżéj położonych chałup. Dziś mieszkają w całém znaczeniu tego wyrazu na kępach.

— * Piszą nam z **Berlina**: Dnia 19 marca odbył się w Berlinie, w sali hotelu Arnima drugi koncert jedenastoletniego fortepianisty Ludwika Duniecikiego, o którego pierwszym występie przed półrokiem wspomnieliście w Dzienniku. Mały artysta wystąpił tą razą w stósowniejszém miejscu i otoczeniu, przed dobraną a licznie zgromadzoną publicznością, a w grze jego poznaliśmy postęp widoczny. W wykonaniu sonaty Beethovena, koncertów: Hummla i Mendelsohna podziwiać musieliśmy śmiałość i łatwość, z jaką koncertant przezwyciężył nie małe trudności techniczne; dwa zaś nieśmiertelne dzieła Chopina, szczególnie Nocturne, dały nam poznać w Dunieckim myślącego już i uczuciowego artystę, a co więcéj artystę Polaka. Wiadomość, którą z powodu pierwszego koncertu czytaliśmy w Dzienniku, jakoby narodowość małego artysty już dzisiaj zagrożoną być miała, okazała się szczęściem bezpodstawną. Teraz zwłaszcza, kiedy jedna z zacnych dam polskich, w Berlinie zamieszkujących, zajęła się losem Dunieckiego i prawdziwie macierzyńską otoczyła go opieką, za co jéj w imieniu rodaków serdeczne składamy podzięki, możemy miłą cieszyć się nadzieją, iż młody fortepianista, pomimo otaczającéj go groźnéj atmosfery niemieckiéj pozostanie zawsze Polakiem i kiedyś powiększy szczupłe grono naszych znakomitości muzycznych. Już dzisiaj pragnąc się dać poznać rodakom, zamierza mały artysta w czerwcu dać koncert w Poznaniu, którą to przyjemną nowiną chętnie dzielimy się z poznańską publicznością.

— * Na **rodzinę biednego organisty** otrzymaliśmy od N. N. 1 tal.; razem złożono 3 tal. 10 sgr.

— * Na rodzinę jen. **Bosaka-Hauke** otrzymaliśmy od p. J. Witkowskiego z fam. i pracownią 3 tal. 20 sgr. składki, którą złożyli pp. Józef Witkowski 10 sgr., Emilia Witkowska 10 sgr., Aloś Witkowski 2 sgr. 6 fen., Andrzéj Witkowski 10 sgr., Władysław J. 10 sgr., Józef Kawecki 10 sgr., Kazimierz Adamczewski 5 sgr., Wiktor Nowakowski 5 sgr., Stanisław Pawłowski 5 sgr., Andrzéj Daleki 5 sgr., Czubiński Wawrzyn 5 sgr., Józef Kolant 2 sgr. 6 fen., Andrzéj Jankowski 2 sgr. 6 fen., Wasiński 2 sgr. 6 fen., Józef Korytowski 2 sgr. 6 fen., Adam Wróblewicz 5 sgr., Jan Gruszczyński 5 sgr., Ksawer Stachowski 5 sgr., Bronisław Kalinowski 2 sgr. 6 fen., Jan Beczkiewicz 2 sgr. 6 fen., Jasiński 2 sgr. 6 fen.; razem więc złożono **982 tal. 16 sgr. 8** fen. **1½** funt. szt. **91** rubli sr. **22** fr.

— * **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 25 Zwiastowanie N. M. P., w kalendarzu słowiańskim Wircysława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 54, zachód o godzinie 6 minut 19.

Dnia 25 marca 1340 śmierć Bolesława Mazura, ostatniego księcia halickiego — 1683 hołd Fryderyka, księcia kurlandzkiego. — 1691 królewicz Jakób zaślubia Jadwigę Reun. — 1831 powstanie Żmudzi.

Pojutrze, w niedzielę dnia 26 marca, Jana pustelnika, w kalendarzu słowiańskim Świętoboja. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godzinie 6 minut 21.

Dnia 26 marca 1471 Władysław Jagiellończyk obrany królem czeskim. — 1657 traktat zaczepny i odporny z cesarzem Austryi. — 1848 przybycie do Krakowa uwięzionych w Bernie Polaków.

W poniedziałek dnia 27 marca Ruperta biskupa, w kalendarzu słowiańskim Bogdała błogosławionego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 50, zachód o godzinie 6 minut 22.

Dnia 27 marca 1407 krwawa rozprawa z żydami w Krakowie. — 1629 Toruń uwolniony od oblężenia szwedzkiego. — 1793 zajęcie Gdańska przez Prusaków. — 1831 powstanie w powiecie Rosieńskim i Kowieńskim.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Od 1 kwietnia r. b. zaczyna w Krakowie wychodzić nowe pisemko humorystyczne p. n. „**Coś**. Dwutygodnik ilustrowany bez ilustracyi.“ Zdawałoby się, że obok Djabła drugie pismo tego rodzaju w jedném mieście jest niepotrzebne, ponieważ jednak skutkiem ustaw prasowych austryackich pisma te wychodzą co dwa tygodnie, to jest w przerwach zbyt długich, przeto oba uzupełniać się mogą. Djabeł wychodzi co 7 i 22, Coś będzie wychodziło co 1 i 16, tym sposobem prenumerując oba te pisma można mieć humorystykę cztery razy na miesiąc. Cena pisemka „Coś“ jest bardzo niska, w całych Niemczech bowiem wynosi kwartalnie 7½ sgr., półrocznie 15 sgr., rocznie 1 talara, wraz z przesyłką. Kierownikiem rzeczywistym redakcyi będzie jeden ze znanych humorystów. Redakcya w Krakowie, Podwale No. 82.

— * **Tygodnia** Nr. 12 wyszedł z druku i zawiera: Z zabranego kraju — Korespondencye: Listy z Pustkowia. — Przechadzki po Europie. — Nowe książki: Królewska para. — Irena — Świątek Boży i życie na nim. — Klaudja. — Rozmaitości.

— * **Przyjaciela Dzieci i Młodzieży**, wydawanego w Poznaniu przez Józefa Chociszewskiego, wyszedł numer 6 i zawiera Droga Krzyżowa (z 2 rycinami). — D... przyjaciółki, powiastka dla panienek — Rusini (z rycinami). — Złośliwy chłopiec, zdarzenie prawdziwe. — Od redakcyi.

— **Strzechy** zeszyt 3gi wyszedł z druku i zawiera: Noc królewska, powieść przez J. Zacharjasiewicza (ciąg dalszy). — Hymn majowy. Poezya Wład. Ordona. — Obrazki litewskie z pamiętników W. Pola (z ryciną Jul. Kossaka). — Wspomnienie z Szwajcaryi, przez J. Gordona. (ciąg dalszy). — Zamek w Będzinie przez E. M. (z ryciną K. Młodnickiego). — Noc w ...pie, przez Berlicza Sasa (Dokończenie). — Po bitwie (wiersz z ryciną). — Kronika J. I. Kraszewskiego i ze świata. — Kącik humorystyczny „Strzechy“ (z ryciną K. Młodnickiego). — Uwiadomienie o składce na rannych Francuzów.

— * Nakładem J. K. Żupańskiego w Poznaniu wyszły **Trzy pieśni** do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu przez pana Michała Hertza, poświęcone pannie Izabelli Trębickiéj.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 23 marca. Journal officiel komitetu centralnego ogłasza list dowódzcy wojsk niemieckich Schlotheim. List ten oznajmia, że wojska niemieckie dopóty zachowają się biernie i przyjaźnie, dopóki wypadki paryskie nie są dla Niemców groźnemi. Skoroby zaś wypadki przybrały charakter nieprzyjazny, natenczasby traktowano Paryż jak nieprzyjaciela. Rewolucya ma charakter komunalny i nie występuje zaczepnie przeciw armii niemieckiéj. Komitet centralny nie ma prawa do dyskutowania nad preliminaryami pokojowemi.

Genewa, 23 marca, wieczorem. Wedle wiadomości dziennika genewskiego przerwaną została komunikacya telegraficzna z Lyonem w bliskości tego miasta. Słychać, że powstańcy są panami miasta i fortów i zawiązali komunikacyą z paryskim komitetem centralnym.

Paryż, 22 marca. Dziś po południu odbyła się wielka manifestacya na rzecz pokoju na Place Vendôme. Od komitetu centralnego zażądano cofnięcia gwardyi narodowéj. Ta nie chciała być posłuszną, rokoszanie dali ognia i 30 zabitych i rannych zostało na placu, pomiędzy nimi chorąży manifestacyi. Baron Nathan przeszyty został przez dwie kule. Wszystkie kramy zamknięte. Obawiają się nowego starcia.

Wersal, 22 marca. (Zgromadzenie narodowe). P. Favre odczytuje list Bismarcka, w którym tenże donosi, że naczelny dowódzca armii niemieckiéj zakazuje w obec wypadków paryskich każde zbliżanie się do linii niemieckich. Gdyby Paryż stanął w opozycyi do preliminaryów pokojowych, rozpocznie się ostrzeliwanie jego z fortów. Przywrócenia zburzonych w Pantin telegrafów żąda się w przeciągu 24 godzin. Pan Favre odpowiedział na list ten: Rokosz jest dziełem wichrzycieli i będzie przytłumiony. *Jeżeli* stłumienie dotąd nie udało się jeszcze w zupełności, to powodem tego jest okoliczność, iżby chciano nie przelewać krwi. Co do przywrócenia telegrafów, uczynią merowie, co jest możliwém.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 23 marca. Mąka pszenna nr. 100 kilo netto nr. 0 10½—10 tal., nr. 0 i 1 9⅚ — ⅓ tal. żytna nr. 0 8½—8 tal., nr. 0 i 1 8¼—7¹¹⁄₁₂ tal. płac.

Poznań, 24 marca. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5⅓—½ tal., mąka żytna nr. 0 i 1 3⅚—4 tal. płac. za cent. bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 marca.

BAZAR. Siedler z Turska, Oudotj z Stargardu, pani Rybińska z Dembiczą, Malcharek z Obrzycka, Bronisz z familią z Otoczny.

HOTEL PARYSKI. Dr. Burmeister z Bydgoszczy, Birkowski z Obiezierza, pani Gostomska z Zajezierza, Święcicki z Gorzewa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Maliński z Grodziska, dr. Kube z Kostrzyna.

HOTEL RZYMSKI. Sarazin z Karczewa, panna Pomorska z Szokowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Gosky z Berlina, Hasier z Warszawy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 24 marca.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$ % listy zastawne — tal. płac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne $85\frac{7}{8}$ tal. żąd. — Pozn. listy rentowe $87\frac{1}{8}$ tal. płc. — Pozn. $4\frac{1}{2}$% obligacye pow. — żąd. — Akcye banku prow. pozn. — płac. — Banknoty polskie $79\frac{1}{8}$ tal. żąd — Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. płac. — Rumuny — tal. płac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 5% $100\frac{1}{4}$ płc.

Żyto: wypowiedz. 25 wispli., na marzec $49\frac{3}{4}$, marzec kwiecień, — na wiosnę 50, kwiecień-maj 50, maj czerwiec 51, czerw-lipiec $51\frac{11}{12}$, lipiec-sierp. — tal. pł.

Okowita: (z beczką) wypowied. 6000 kwart, na marzec 15, kwiecień $15\frac{1}{8}$, maj $15\frac{1}{3}$—$15\frac{7}{24}$, czerwiec $15\frac{2}{3}$, lipiec 16, sierpień — tal., w miejscu bez beczki — tal. łacono.

We wczorajszém notowaniu za okowitę zamiast $15\frac{5}{8}$—$15\frac{3}{8}$ ma być $15\frac{5}{12}$—$\frac{3}{8}$ tal.

Ceny targowe w mieście Poznaniu. Dnia 24 marca.

	Najwyż. tal.	Najwyż. sgr.	Najwyż. fn.	Średnia tal.	Średnia sgr.	Średnia fn.	Najniższa tal.	Najniższa sgr.	Najniższa fen.
Pszenicy pięknej, szefel po 84 fnt.	3	4	—	3	2	6	3	1	3
„ średniéj „ „ „	2	25	—	2	22	6	2	20	—
„ pośled. „ „ „	2	17	6	2	15	—	2	10	—
Żyta ciężkiego „ 80 „	2	1	6	2	1	—	2	—	9
„ średniego „ „ „	2	—	—	1	29	—	1	28	9
„ pośledn. „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk. „ 74 „	1	22	6	1	17	6	1	15	—
„ drobn. „ „ „	1	20	—	1	17	6	1	12	6
Owsa „ 50 „	1	2	6	1	1	6	1	1	—
Grochu do gotow. „ 90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego 74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „ 70 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Perek „ 100 „	—	16	—	—	15	—	—	14	—
Wyki „ 90 „	2	—	—	1	29	—	1	27	—
Łubin, żółty „ 90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 100 funt.	22	—	—	21	—	—	20	—	—
Koniczyny białéj „ „ „	17	—	—	16	—	—	15	—	—

Giełda berlińska, 23 marca.

Usposobienie giełdy zrazu stałe osłabiło się w drugiéj po-

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 70.

Sobota, dnia 25 marca 1871.

owie obrotu giełdowego a kursa obniżyły się tak dalece, że znacznie były niższe od wczorajszych.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 99 płac Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 101 płac. Obl. pstwa (4½) 82¾ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 119¼ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. (3½%) 76 płac. dto (4%) 82½ żąd., dto (4½%) 89½ płac. Pozn. nowe (4%) 85¾ płac.

List. rent. Pozn. (4%) 87½ żąd. Prusk. (4%) 89¾ płac.

Walory zagraniczne: Austr. rent. srbr. (4⅕%) 55½ płac. Rent. papier. (4⅕%) 47 1/4 płac. Losy z r. 1854 (4%) 72 płac. Losy kredyt. z r. 1858 89⅛ płac. Losy z r. 1860 (5%) 77⅝ płac. Losy z r. 1864 (4%) 67¼ żądano. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 117¾ płac. Rosyjsk.-polsk. oblig. skarb. (4%) 70¼ żądano. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) 101¼ żądano. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 70⅝ żąd. Listy likw. 57¾ płac. Włoska poż. (5%) 53⅛ ¾ płac Rumuńska poż. (8%) 88⅜ płac. Rumuńskie oblig. kolej. (7½%) 54½—6½ płacono. Turecka pożycz. 43 płac. Amer. poż. (6%) 97½ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 134 płc. Gal.-Króla Ludwik 104¾—¼ płac. Austryacko Francusk 219—20 i—18½ płac. Warszaw.-wiedeńsk. 62⅝ płac. **Banki** itd. Austryac. kredyt. tmob. 145¾—4⅞—5⅛—5 płac Poznańs. prow. 104½ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 117⅛ płac. Certyf. bir. Hübnera (4½%) 94 żąd. Hansem. (4½%) 94 płac Henkel (4½%) — żąd Meining. (4½%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113¾ płac. Idr. 111¾ płc., suwereny 6. 24¼ płc., nap. 5. 11 13/16 płc., półimper 5 16¾ płac., doll. 1. 12 płac. Złota w sztabach funt. celny 464 płac. Srebra funt celny 29. 26 płac. Zagraniczne bankn. 99¾ płacono. Austr.-bankn. 81⅝ płac. Rosyjsk. bankn. 79⅞ płac. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 61—82 tal. wedle jakości żąd., biało pstra polska 71—73, lepsza 76½ tal. z kolei płac.; pr. 1000 kilo na marz. i marzec-kwiec. —, kw.-maj 79—78¾, maj-czerwiec 79—78¾, czerwiec-lipiec 79½—¼, lip.-sierpień 79½ tal. płacono. Żyto: per 1000 kilo w miejscu 52—57 tal. wedle jakości żądano; polskie 53—54 z kolei, krajowe 54½ tal. ze statku płac.; na marz. i marz.-kwiec. —, na wiosnę 53½—53, maj-czerw. 54¾—⅜, czerwiec-lipiec 54½—⅛, lipiec-sierp. 54⅚—⅞ tal. płac. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 39—62 tal. wedle jakości żądano. Owies: per 1000 kilo w miejscu 43—54 tal. wedle jakości żąd., marchijski 48½—50, pomorski 49—52 tal. z kolei płac., na marzec i marzec-kwiecień —, na wiosnę 50¼ tal. płac. Groch: per 1000 kilo do gotowania 52—62 tal., na paszę 45—51 tal. Rzep: pr. 1000 kilo — tal. Rzepik: — tal. Oléj rzepiowy: per 100 kilo w miejscu 27⅚ tal. płacono, na marzec i marz.-kw. 27⅚, kwiec.-maj 27⅚—¾ tal. płacono. Oléj lniany: per 100 kilo w miejscu 24⅔ tal. Oléj skalny per 100 kil. w miejscu 15 tal. żądano, na marzec 14⅓—¼—½, kwiecień-maj 13⅔ tal. płacono. Okowita: per 100 litr. po 100%=10,000% w miejscu bez beczki 17 tal. 5—4 sgr. płacono, na marzec i marzec-kwiecień 17 tal. 10—7 sgr., kwiec.-maj 17 tal. 14—8 sgr., maj-czer. 17 tal. 16—14 sgr., czerwiec-lipiec 17 tal. 24—21 sgr., lipiec-sierpień 18 tal. do 17 tal. 28 sgr. płacono.

Giełda wrocławska 23 marca.

Koniczyna czerwona: mało ofiarowana; poślednia 14—15, średnia 16—17½, piękna 18½—20, wysoko piękna 20½—21½ tal. Koniczyna biała: słabo, pośledna 14—17 tal., średnia 18—19½, piękna 20—21, wysoko piękna 21½—22½ tal. Żyto per 2000 funt. spokojnie; na marzec, marzec-kwiecień i kwiecień-maj 51, maj-czerwiec 52 płacono i żądano, czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień 53 tal. płacono. Pszenica: na marzec 72½ tal. żądano. Jęczmień na marzec 46½ tal. żądano. Owies na marzec 47¼, na wiosnę 47½ tal. żądano. kwiecień-maj —, maj czerwiec —. Rzep na marzec 116 tal. żądano. Oléj rzepiowy słabiéj, w miejscu 13½ tal. żądano, na marzec i marzec-kwiecień 13½, na kwiecień-maj 13¼ tal. żądano. Okowita niżéj; w miejscu 14 11/12 tal. żądano 14⅔ tal. płacono, na marzec 15 1/12 żądano, marzec-kwiecień —, kwiecień maj za 100 litrów per. 100% 16½ płacono i żądano, pł., maj-czerwiec 16⅔ pł. 9/10 żąd czerwiec-lipiec 17 3/10—17, lipiec-sierp. 17½ tal. płc.

Na targu		W srebrn. za szefel pruski			W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celnych = 100 kilogramów.								
		piękn.	śr.	pośled.	piękna			średnia			pośled.		
					tal	sg	fn.	tal	sg.	fn	tal	sg	fn
Postawowien. komis. polic.	Pszenica biała	93—95	89	79—86	7	16	2	7	1	10	6	24	9
	„ żółta	92—93	90	80—86	7	11	5	7	4	3	6	24	9
	Żyto	64—65	63	61—62	5	5	–	5	–	–	4	27	7
	Jęczmień	52—55	49	43—45	4	29	–	4	13	–	4	2	–
	Owies	35—36	34	32—33	4	24	–	4	16	–	4	12	–
	Groch	72—76	70	65—68	5	19	–	5	5	–	5	1	–

		w śgr. za 150 fut. bruto sgr.	sgr.	sgr.
Postanowienia kom. han	Rzep	256	— 240	— 230
	Rzepik zimowy	250	— 240	— 220
	Rzepik latowy	230	— 220	— 200
	Siemię lniane	195	— 185	— 170

Giełda bydgoska, 23 marca.

Pszenica: stale, 120—125 funt. mniéj lub więcéj porosła 64—72 tal., 126—130 funt. zdrowa 73—78 tal. per 2125 funt. wagi celnéj. Żyto: 120—124 funt. 48—49 tal. per 2000 funt. wagi celnéj. Jęczmień wielki: 38—42 tal. per 1875 funt. Groch: 46—52 tal. pr. 2250 funt. wagi celnéj, najlepszy groch do gotowania wyżéj płacono. Okowita: bez dowozu.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. G. A. S.: Korespondencyi nadesłanéj, jako w przedmiocie już rozjaśnionym, nie ogłosimy, — o inne i pamiętnik prosimy.

Tygodnik Wielkopolski,

czasopismo naukowe, literackie i artystyczne.

Przedpłata ćwierćroczna w miejscu 15 sgr., na wszystkich urzędach pocztowych Związku północno-niemieckiego 18 sgr. 9 fen.

Z obszerniejszych prac ogłoszone będą następujące:

1. **Historya siwego włosa**, powieść współczesna Władysława Łozińskiego.
2. Filozofia natury, przez Henryka Levittoux, krytycznie przedstawiona przez Karóla Libelta.
3. Ksiądz Franciszek Ksawery Malinowski — jego życie i naukowe prace — przez doktora L. Rzepeckiego.
4. Strzaskana lutnia, z wspomnień ostatniego powstania, poemat Henr. Merzbacha.
5. Kajetan Węgierski, studyum literackie Walerego Przyborowskiego.
6. O Mazurach, przez dra Wojciecha Kętrzyńskiego.
7. **Naród zmartwychpowstały**, przez Łukasza Wielkopolanina.
8. **Studyum psychologiczne nad Poznańskiem**, przez Poznańczyka.
9. **Wspomnienia ułana z 1863 r.**, zebrał Zygmunt Lucyan Sulima.
10. **Wycieczka do Saskiéj Szwajcaryi**, przez hr. na Lodowéj Turni.
11. **Kilka kartek do filozofii**, przez Czesława Mazepę.
12. **Żywot św. Wojciecha w obec historyi.**

W imię krzewienia oświaty narodowéj i ze względu na przystępną cenę naszego pisma wzywamy do licznéj przedpłaty.

Redakcya Tygodnika Wielkopolskiego.

Skład główny kobylepolskiego piwa beczkowego i butelkowego

H. Fuchs i Przybylski,

Poznań, Rynek 4,

rozsyła i ma zawsze na składzie kobylepolskie piwo beczkowe w oryginalnych beczkach blachą zamkniętych i opieczętowanych po cenach browarowych i może takowe **z rana od 6téj do 8 godziny wieczorem bez poprzedniego zamówienia być odbierane.** (1562),

Dnia 23 m. b. o godzinie wpół do szóstéj po południu zakończył żywot doczesny ś. p.

Ks. **Frańciszek STEFANOWICZ**

Biskup Suffragan Poznański. Eksportacya zwłok odbędzie się do kościoła katedralnego w niedzielę d. 26 o godzinie 6 wieczorem, pogrzeb w poniedziałek 27 o godzinie 9 z rana. (1575)

X. Prof. **Wojczyński.**

Dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem zakończył po długich cierpieniach **Władysław Balcer** swój żywot, o czém jego przyjaciołom i krewnym donosi (1568)

wuj.

Ostrów pod Wojcinem.

Konkurs kupiecki do majątku kupca **Izaaka Grünberg** pod firmą **Lewy Grünberg** w Strzałkowie przez akkord prawomocnie potwierdzony, jest ukończony.

Września, dnia 17 lutego 1871.

Król, sąd powiatowy.

Wydział I.

Komisarz konkursu (1390)

Thiel.

Walne zebranie Towarzystwa rólniczego powiatu wągrowieckiego odbędzie się 28 bm. o godzinie 11 przed południem w lokalu Towarzystwa. Między obecnych członków rozdane będą nasiona rólnicze i wylosowane narzędzia gospodarcze. O liczny udział uprasza (1174)

Dyrekcya.

Walne Zebranie Tow. Przemysłowego

odbędzie się dn. **28 marca** od 8 wiecz. Na porządku dzien. połączenie Towarzystw. (1531),

Dyrekcya.

Nakładem naszym wyszło

Do Ameryki

wedle prawdziwego opowiadania spisał dla ludu M. z. P.

75 str. z opr. 5 sgr.

Biorący na raz 25 egz. płacą tylko 3 tal. 10 sgr.

W skutek nieszczęsnéj wędrówki do Ameryki, tracimy corocznie tysiące pracowitych obywateli — wstrzymać nasz lud od téj emigracyi jest celem niniejszéj książeczki, należy ją rozprzestrzeniać pomiędzy naszym ludem. (1163·)

M. Leitgeber i Sp.

W **poniedziałek**, dnia **27 b. m.** od 8 wieczorem ostatnia

prelekcya

w Towarzystwie Przemysłowém. Czytać będzie p. M. Leitgeber. (1567)

Dyrekcya.

Od 1 stycznia 1870 wychodzi we Lwowie czasopismo dla ludu:

CHATA

pod redakcyą IMksiędza **Ottona Hotyńskiego**, arkuszami co 10 dni wydawanemi, tj. 10, 20 i 30go każdego miesiąca; kosztuje rocznie 2 złr. czyli 8 złp., półrocznie 1 złr. czyli 4 złp. Prenumeratorowie całego rocznika otrzymują bezpłatnie Kalendarz Chaty, za dopłacenim 2 sgr. za stępel pruski. (1472)

Debit główny dla Księstwa Poznańskiego, dla Prus i dla Szląska oddany jest księgarni Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu przy ulicy Ślósarskiéj 5, gdzie i numera roku bieżącego i cały rocznik z r. 1870 w 2 tomach są do nabycia.

Do handlu cukrów, czekolady, herbaty i łakoci poszukuję **ucznia**, któryby był biegły w języku niemieckim. (1101)

S. Sobeski.

Strzelecka ul. No. 25 I piętro

w blizkości szkół.

Donoszę familiom, że od 1 kwietnia przyjmę kilku uczni na stancyą. (1232)

Lekcye francuskie objęte w cenie za stancyą żądanéj. ***P. Argant.***

Ogrodnika bez żony i **forszpana** potrzebuje od św. Wojciecha Dom. Zawory pod Xiążem. Zgłoszenia osobiste. (1565),

Ucznia

do handlu korzeni poszukuje (1563)

W. J. Radziejewski,

w Środzie.

Szczęście zawsze kwitnie u Bascha.

W nadchodzącém głównem ciągnieniu

krol. prusk. loteryi państ.

zapadnie decyzya co do następujących wygranych tal.: 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 8 po 10,000, 24 po 5000, 45 po 2000 577 po 1000 itd. (1244)

Losy do tego 1/1, 1/2, 1/4 1/8 1/16 1/32 poleca kantor loteryjny

S. Basch, Berlin,

Molkenmarkt 14.

Odpowiedź!

W Dzienniku Poznańskim No. 68 jest umieszczone — **Uznanie** — dla komisorycznego burmistrza pana **Rost**, które i mój podpis nosi.

Nie jest zamiarem moim, publicznie przyczyny roznieść, które mnie do podpisu spowodowały; lecz wiarogodnie zaręczam, że we mnie myśl do ubliżenia lub demonstracya naprzeciw jakiéjkolwiek stronie nie powstała, i gotów jestem osobiście moje sprawozdanie do wiadomości podać.

Dolsk, d. 23 marca 1871. (1566),

Samuel Abraham.

Uczniа do handlu

poszukuje **C. F. Schuppig.** (1423)

Gorzelany, Polak, kawaler, wolny zupełnie od wojskowości, poszukuje od św. Jana rb. miejsca przy parowéj gorzelni. Łaskawe of. uprasza franko **A. B.** poste rest. Poznań. (1554)

We **Wrześni** będą we **wtorek** dnia **28 marca** od godziny 9éj z rana i w dnie następne **towary łokciowe** należące do masy konkursowéj J. Schrimmera w drodze aukcyi za gotówkę wyprzedane.

F. Rakowski,

(1556), zaw. masy.

W drukarni i nakładem

W. Manieckiego we Lwowie

rozpoczyna się druk nowego dzieła kaznodziejskiego, p. t.:

Kazania i Nauki świętalne i przygodne

przez

ks. I. Isakowicza.

Prenumerata na spory tom obejmujący 24—25 arkuszy

2 guld. 50 cent. = 1 tal. 20 sgr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko przez **pięć tygodni** we Lwowie, w drukarni narodowéj W. Manieckiego, i tylko pod powyższym adresem uprasza się przysyłać pieniądze prenumeracyjne. Nakład ilości egzemplarzy stósownie do zamówień Sz. Prenumeratorów uskutecznionym będzie, przeto po ukończonym druku cena znacznie podwyższoną zostanie.

Tegoż autora, znajdują się jeszcze u podpisanego nakładcy do nabycia:

Tom I. **Kazania i nauki na wszystkie uroczystości** w przeciągu całego roku. Cena 2 guld. a. w. = 1 tal. 10 sgr.

Tom II. **Kazania o męce Pańskiéj** i nauki przygodne. Cena 2 guld. 20 cent. = 1 tal. 14 sgr.

Tom III. **„Ojcze nasz" na ośm nauk pasyjnych rozłożony**, tudzież niektóre przypowieści w naukach pasyjnych wykładane. Cena 2 guld. 40 c. = 1 tal. 18 sgr.

Tom IV. **Kazania niedzielne w przeciągu całego roku.** Cena 2 guld. 40 cent. = 1 tal. 18 sgr.

Szanowni Prenumeratorowie otrzymają każdy tom poprzedni do końca marca po 2 guldeny.

Lwów, dnia 28 lutego 1871 r. (984),

W. Maniecki.

Zeszyt II

TYGODNIKA WIELKOPOL.

Zawierający:

1. Studjum nad sympatją Niemców dla Polaków przez A. K. 2. Pod jednym dachem, powieść W. Skiby. 3. Podarek ślubny Polce, poezja K. Brzozowskiego 4. O życiu towarzyskiem w Warszawie przez Paulinę z L. Wilkońską. 5. Przeglądy teatralne przez Rz. „Lwy i lisy" i z okazyi „Czarnych djabłów. 6. Szkic z podróży w Tatry przez W. Eliasza. 7. Przyszłość psychologji, studjum Juliana Ochorowicza. 8. Biedna dziecina, wiersz M. 9. Zima (z rosyjskiego) W. Ordona wiersz. 10. Posłaniec, wiersz Bol. R. 11. Najprawdziwsza prawda, humoreska przez Ewelinę Ahrens. 12. Wlazł kotek na płotek, muzyka B. Dembińskiego, wiersz W. Bełzy. 13. Ołga, księżna Ruska, naszkicował ks. Lic. Cht. 14. Kronika tygodniowa, w każdym numerze pisma. 15. Korespondencye: z Krakowa Nr. 6 i 9; z Warszawy No. 7; z ziemi Warmińskiéj i z nad granicy. 16. Przegląd literacki w Numerach 7 i 9 zawiera: recenzye z Biblioteki Pamiętników i podróży po dawnéj Polsce; z obrazu Syberji przez W. Czaplickiego — i z Patrycyusza wydania J. K. Żupańskiego — jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 5 sgr.

Dwa pokoje na jednéj z pierwszych ulic są od 1 kwietnia do wynajęcia z meblami lub bez nich. Bliższa wiadomość w redakcyi Dziennika. (1553)

Przewóz podróżnych do Nowego Jorku

na znanych chlubnie parowcach pocztowych **Inman** po najtańszych cenach dwa razy tygodniowo via **Liverpool.** Bliższéj wiadomości udzielają **William Inman, 50 Quai du Rhin** w Antwerpii i urzędowo koncesyonowani ajenci jeneralni

Falck & C. w Hamburgu,

Admiralitätsstrasse 38.

Zdatni ajenci mogą się o **przyjęcie agentur** zgłosić do **podpisanych.** [1422.]

Subjekt, Polak, obeznany dobrze z handlem korzennym i win oraz z książkami handlowemi i zaopatrzony w chlubne świadectwa, (obecnie czynny) poszukuje miejsca od 1 kwietnia lub późniéj. Bliższe szczegóły poste rest. **A. A. A. Pleszew.** (1560),

Frankf. loterya.

Ciągnienie V klasy **29 marca r. b.**

Główna wygr. fl. 25,000, 6000 itd.

Losy nowe do V kl. mogą u mnie być wykupione do **28 marca.**

Zamówione losy nowe proszę odebrać najdaléj **dnia 27 marca.** (1421)

Nowy kantor loter.

S. Litthauer,

Wilhelmowski plac 17.

143 pruska loterya

wygrane główne tal. 150,000, 100,000, 50,000 itd.

Całe	połówki		ćwiartki	
tal. 70	33		16	tal.
1/8	1/16	1/32	1/64	
tal. 8	4	2	1	tal.

159 frankfurts. loter.

wygrane główne flor. 200,000, 100,000, 50,000 itd.

Całe	połówki	ćwiartki
51 tal. 13 sg.	25 tal. 22 sg.	12 tal. 26 sg.
1/8	1/16	1/35	1/64

6½ tal. 3¼ tal. 1⅔ tal. 25 sgr. sprzedaje i rozsyła za przesłaniem pieniędzy lub awansem [1485.]

J. Juliusburger,

Wrocław,

kantor loter. Rossmarkt 9 I piętro.

W **Sremie** przy głównym moście jest

browar

do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość na miejscu. (1561)

Dom. **Ichy** p. Książem ma na sprzedaż do użycia zdolny **kocioł parowy**, 25' długi 4½ średnicy, z dwoma przechodzącemi rurami ogniowemi. Waga 10,626 funtów, zawiera 10,000 wody, trzy atmosfery, 12 koni siły. Cena 5 tal. za centnar, zaraz może być odebrany. (1564)

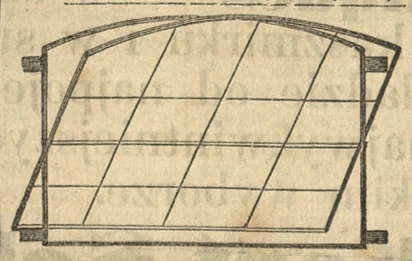

Okna

ze żelaza lutego i lanego

dla dachów, stajen i budynków mieszkalnych w każdéj formie poleca fabryka (1569)

S. J. Auerbacha,

Poznań.

Rysunki są na żądanie do dyspozycyi.

Na inspekta

szyby zwyczajne w snopach polecają jak najtaniéj (1493),

W. Kiliński i Sp.,

Handel szyb i szklarnia w Bazarze.

Porcelanę i szkło

zwłaszcza tanie **półmiski, talerze** itp. na nadchodzące święta polecają (1499),

W. Kiliński i Sp.,

w Bazarze.

Na bielnik

przyjmuje wszelkiego rodzaju towary handel (1574)

K. Szymańskiéj,

Nowa ul. No. 2.

Pierwszy i największy skład główny

wiedeńskich i pragskich butów dla dam, panów i dzieci. Wielki skład parasolek i parasoli. Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

A. Apolant,

[1483.] Wodna ulica No. 30.

Różne gatunki płótna

na bieliznę jako téż na koszule. Bieliznę gotową, stołowiznę w każdym rodzaju i różne wyroby negliżowe; kołdry pikowe i watowane poleca po umiarkowanych cenach (574),

F. W. Mewes,

Stary Rynek 67.

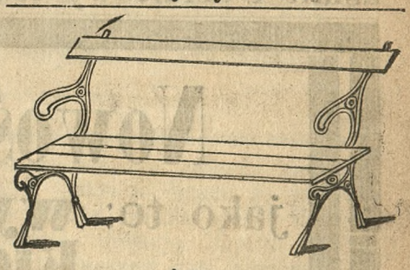

Żelazne

meble ogrodowe

poleca (1570)

S. J. Auerbach,

Poznań.

Rysunki dają się na żądanie.

B. Plewczyńska

w Berlinie Kochstr. 7.

poleca Szanownéj publiczności swój gustownie urządzony hotel przy miernych cenach. (1400·)

Sprzedaż budulcu.

W skutek zakupu wielkiéj przestrzeni lasu sosnowego składającego się z samego starego budulcu, w **Choryni** pod Kościanem, 1 milę od kolei, tuż nad żwirówką, mogę wszelkie gatunki drzewa kantowego i rzniętego dobréj jakości po odpowiednio czasowi, tanich sprzedawać cenach, tak samo sprzedaje się codziennie drzewo okrągłe na stopy sześcienne. (1533)

Gotów także jestem podjąć się wybudowania kompletnie skończonych budynków wedle rysunku i układu. Reflektujący zechcą się udawać wprost do mnie lub do leśniczego **Klimpel** w lesie w Choryni.

Góra (Gubrau), 18 marca 1871.

H. Grunwald,

majster murarski i ciesielski.

Nakładem **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszły **śpiewy** na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu:

Zaklęcie,

kompozycyi **Michała Hertza,** cena 1 złp.

Wlazł Kotek,

kompozycyi **Bolesława Dembińskiego,** cena 2 złp.

i są do nabycia we wszystkich księgarniach po wyznaczonych cenach.

Z zbliżającą się zmianą kwartału upraszamy Szanownych Abonentów o jak najwcześniejsze odnowienie przedpłaty na urzędach pocztowych.

Przedpłata kwartalna na **Gazetę Toruńską** na urzędach pocztowych pruskich wynosi

1 tal. 12½ sgr.

innych niemieckich 1 tal. 7½ sgr., austryackich, jeśli się ją składa w biurze pocztowem 2 złr. 62½ cnt. — jeżeli zaś przesyła ją się wprost do redakcyi 4 złr. kwartalnie.

Inseraty kosztują 1½ sgr. za wiersz petytowy lub jego miejsce.

Rehfisch'a pracownia
dla fotografii
dysponent A. F. Larché,
malarz i fotograf z Berlina
poleca się do łaskawego uwzględnienia.
Poznań, Wilhelmowska ulica No. 7, w domu cukiernika Beely. (1246)

Cygara
w **odleżałych gatunkach**
poleca (1571)
T. Luziński.

„Orędownik"

Od 1 kwietnia r. b. wychodzić będzie w Poznaniu trzy razy na tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę, pismo ***dla polskich klas średnich*** tak przemysłowych jak rólniczych poświęcone sprawom politycznym i społecznym pod tytułem:

„Orędownik."

Orędownik zawierać będzie:
1) ***Artykuły wstępne***, poruszające sprawy wyborów poselskich, sprawy gminne, szkół, stowarzyszeń, jako to: Towarzystw Przemysłowych, Kółek rólniczych, Spółek Pożyczkowych i tym podobnych;
2) ***Korespondencye*** z W. Księstwa Poznańskiego, z Prus Zachodnich, z Szląska, z Mazurów;
3) ***Nowiny polityczne***;
4) ***Odcinek***, zawierający powieści i zajmujące artykuły treści pouczającéj i moralnéj;
5) ***Wiadomości handlowe i ogłoszenia.***

Przedpłata wynosi na kwartał: w Poznaniu
17 i pół srebrnika,
na prowincyach:
20 srebrnikow.

Zapisywać można na wszystkich pocztach pruskich; w Poznaniu: w księgarni M. Leitgebra i Spółki, plac Wilhelmowski; w księgarni J. K. Żupańskiego, Nowa ul.; u p. Feliksa Rakowskiego, Wrocławska ul. No 30; w handlu cygar L. Kaniewskiego, Wodna ul. No 2; w handlu J. N. Leitgebra przy Garbarach; w handlu Affeltowicza, Chwaliszewo No 13, w handlu Myśkiewicza, Ostrówek No 1. (1200)

Inseraty przyjmują prócz ekspedycyi księgarnie pp. J. K. Żupańskiego i M. Leitgebra i Spółki.

Wydawca: *Dr. Roman Szymański,*
z Poznania.

Dla budujących!
Fabryka tektury, cementu drewnego i asfaltu
Jerzy Friedrich i Sp. w Wrocławiu,
Büttnerstrasse No. 4,
poleca się do wykonywania:
Dachów z cementu drewnego (wedle syst. Häuslera),
Dachów tekturowych z listwami i bez listew,
Asfaltowania każdego rodzaju na korytarzach, w stajniach, w sklepach, trotoarach itp.

Roboty wykonują się przez biegłych ludzi z **najlepszego materyału** po **nader tanich cenach** pod **kilkoletnią gwarancyą.** (1406),

Loga & Bieliński
polecają wielki i gustowny wybór
tegorocznych krajowych i zagranicznych nowości
na kompletne ubrania i paletoty wiosenne po cenach bardzo umiarkowanych.
Zamówienia na ubiory wszelkiego rodzaju oraz bieliznę męzką, mające być przed nadchodzącemi świętami ukończone, upraszamy **niezwłocznie** uskutecznić. (1549)

Dla budujących!
Fabryka tektury, cementu drewnego i asfaltu
Jerzy Friedrich i Sp. w Wrocławiu
Büttnerstrasse No. 4 [1396].
poleca:
wyb. ogniotrwałe tektury (w zwojach i tablicach)
prawdz. cement drewny
asfalt i asfaltowy lakier tektur.
} **po nader tanich cenach.**

Świece białe i żółte woskowe do kościołów poleca (1420)
J. Zapałowski,
ul. Wrocławska 35.

Wielkogłowiaste algierskie kalafiory, sałatę rzymską, jako też rzepki i redyski odebrał i poleca
A. Cichowicz.

Świeże [1407.
wody mineralne
jako to **hemburgska Eisenquelle, karlsbadzka Mühlbrunnen, lwonicka, schwalbachska Weinbrunn** już nadeszły do apteki **Dr. Mankiewicza.**

Uniwersalny środek
przeciw
reumatyzmowi
L. Janke'go, Berlin Dragonerstr. 19.

Wyborna ta zewnętrznie tylko używająca się płynna substancya, leczy każdy i zastarzały reumatyzm. Z licznych świadectw umieszczamy tylko następujące:
Do p. Ludwika Janke Dragoner Str. 19
Berlin, 10 lutego 1871.
Przez użycie kilku tylko butelek pańskiego środka uniwersalnego uleczony zostałem zupełnie od moich długoletnich cierpień, w skutek których zupełnie ochromiałem, tak że całemi siłami siłami oddawać się mogę znowu memu procederowi.
Z największą wdzięcznością pozostaję
I. Hartmann,
Prinzen Str. 43.
Cena butelki z przepisem użycia 1 tal.
Skład u pana (1220)
Karóla Darnstädt,
w Poznaniu, Piekary No 13 C.
W Berlinie u p.
Franciszka Schwarzlose,
Drogerya. Lipska ul. 56 pod Kolonadą.

Zakład leczenia zimną wodą
Königsbrunn
stacya Königstein, Drezno.
(1510), Dyrektor
Dr. Putzar.

Kukurydzę
„koński ząb"
nasienie **olbrzymich buraków i marchwi** na paszę, **franc. lucernę, ang. rejgras** itp. poleca (1558),
L. Zboralski
w Pleszewie.

P. P.
Szanownéj Publiczności donoszę uniżenie, iż z dniem dzisiejszym dla méj od lat 22 istniejącéj
Farbierni artystycznéj, drukowni i chemicznéj pralni
utworzyłem ajenturę na Poznań i okolicę u
Pani E. Weyl, Poznań, Rynek 62,
a przy dobrém i pięknem wykonaniu powierzonych mi przedmiotów obiecuję najtańsze ceny. Z uszanowaniem
(1557) **Max Bloch, Berlin.**

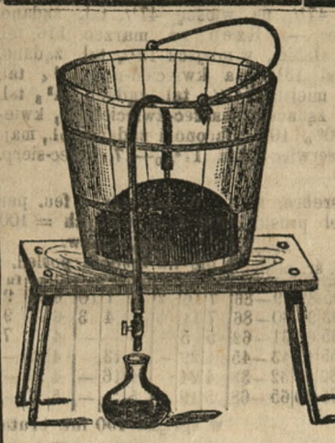

Filtry z węgli
do czyszczenia najgorszéj wody, jakie dostawiamy na rozkaz wojskowego wydziału lekarskiego król. pruskiego ministerstwa wojny dla armii niemieckiéj ofiarujemy do użycia w domowych gospodarstwach, gospodarstwach wiejskich, domach dla chorych, fabrykach itd. (1085),
Fabryka plastycznego węgla w Berlinie
(H. Lorenz i Th. Vette) Engelufer 15.
Illustrowane cenniki bezpłatnie.
Skład u
A. Kluga junior,
Wilhelmowski plac 4.

Patent. żaluzye drewne.
Abym te tak bardzo ulubione i za zupełnie praktyczne uznane żaluzye wcześnie mógł odstawiać, proszę uniżenie już teraz o łaskawe rychłe przesłanie poleceń. (1555)
J. n. Gottl. Jäschke,
Wrocław, Rynek 17,
Magazyn dla urządzeń domow. i kuchennych.

Zarząd browaru ma zaszczyt uwiadomić Szanowną publiczność, że tylko dwa gatunki piwa od dnia dzisiejszego w zakładzie Kobylepolskim sprzedawane będą, a mianowicie:
Piwo składowe i Piwo tak zwane Bock.
Pierwsze po tal. 7 sgr. 15, drugie po tal 10 sgr. 15.
Składu w Poznaniu nie będzie się utrzymywać, w to miejsce będzie urządzona dla miasta skrzyneczka do korespodencyi w sklepie mlecznym na rogu Wilhelmowskiéj i Nowéj ulicy.
Obstalunki na ranną konsumcyą uprasza się wkładać w skrzynkę poprzedniego wieczora do godziny 7. Obstalunki zaś na popołudniowe potrzeby rano do godziny 9. Tym sposobem przy większéj pewności stanie się skład w mieście niepotrzebnym.
Obstalunki z prowincyi zechcą szanowni odbiorcy adresować wprost do Kobylegopola. (1541)
Kobylepole, dnia 23 marca 1871.
Zarząd browaru.

Wędzonego łososia, węgorza i hamburgskie bydlingi, łososia marynowanego, ruladę węgorzową, olbrzymie minogi elbląskie, sardynki rosyjskie, christ. Anchowis, śledzie łososiowe, opiekane i zwijane; sardynki, tuńczyka i anchowis w oliwie, angl. Mixed Pickles i najprzedniejszą oliwę prowancką ma zawsze w świeżym towarze przez cały czas postu w zapasie
[1573] **A. Cichowicz.**

Friedlaender'a
interes komisyjny i maszynowy
13 Schweidnitzer Stadtgraben Wrocław
prosi na nadchodzący sezon o rychłe obstalunki na
Clayton & Shuttleworth'a sławne w całym świecie **lokomobile i młockarnie,**
Friedländera patentowane dryle, znacznie ulepszone, nieporównanie dobre, z wybornym przyrządem dyblowym, pudłem do nasienia koniczyny i przyrządem do siania lnu w 2 calowych rzędach,
Żniwiarki zboża i traw, pługi parowe, machiny do **przewracania siana, grabie końskie** i **machiny** do **paszy** każdego rodzaju, **Hundt'a młockarnie koniczyny.**
Przeszło 80 lokomobil i żniwiarek w Szląsku i W. Ks. Poznańskiém podaje najlepsze polecenia jak równie sprzedane w roku 1870 przeszło 100 drylów. Wykazy nazwisk daję na zapytania. [1385]

Żniwiarki do zboża z odkładnią „The Governor" i **żniwiarki do trawy** „The Paragon" **R. Hornsby & Sons** w Grantham;
Lokomobile, parowe młockarnie, przyrząd do przewracania siana, konne grabie itp. z renomowanéj fabryki **Ransomes Sims & Head** w Ipswich;
centryfugalne pumpy w wszelkich wielkościach
Peet'a metalowe wentyle do zatamowania.
Przenośne i stojące machiny parowe z kotłem.
Parowe aparaty do gotowania i parowania paszy dla bydła,
Odlewy maszynowe i budowlowe każdego rodzaju,
polecamy pod rozległą gwarancyą **jako wyborne pod każdym względem** i prosimy o łask. wczesne zamówienia, byśmy akuratnie mogli odstawiać. — Prospekty, polecenia w Królestwie Polskiém, Niemczech i Austryi, i każde dalsze objaśnienia na łaskawe zapytania. [1559].
Mackean & Lezius, lejarnia żelaza i fabryka machin, verlängerte Siebenhufenerstrasse 105, **Wrocław.**
Ajentura jeneralna fabryki agronomicznych machin **Ransomes, Sims & Head** w **Ipswich** (Anglia).

Bez wątpienia
nie cieszył się jeszcze żaden środek leczący tak **wielkiém powodzeniem,** na **faktach** opartém, jak **sławne krople Wipprechta,** które z pewnością **usuwają kurcze w głowie, migrenę, kłócie w głowie,** cierpienia ogłaszane za nieuleczone, daléj **kurcze żołądkowe, błednicę, słabość żołądka uderzanie krwi.** Dowód: miesięczne sprawozdanie uleczonych z Wrocławia i okolicy przesyłają się bezpłatnie. **H. Lovie, Wrocław,** Schuhbrücke 34, reprezentant instytutu homeopatycznego Wipprechta w Berlinie. **Listy z dokładném podaniem cierpienia.** (1403)

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Dom. **Chłądowo** potrzebuje od 1 lipca r. b. **pisarza** gospodarczego z dobremi świadectwami. Osobiste przedstawienie jest konieczne. [1353.]

Bióro zleceń K. Molińskiego, przy ul. Koziéj No 11 poleca przy zmianie urzędników gospodarczych leśnych, biurowych, technikow gorzelniczych, wysoko wykształcone nauczycielki muzykalne, nauczycieli, bony Francuzki lub Szwajcarki. [.1454]

Strzelec żonaty z małą familią obeznany także **leśniczostwem** wracając teraz z wojny, życzy sobie przyjąć stósowne miejsce. Zgłosić się można pod lit. **M. M.** poste restante Żerków. (.1525)

Służący żonaty, do wojskowości nie należący, przytem myśliwy który tylko w znakomitych domach obowiązki pełnił, posiadający chlubne świadectwa, życzy sobie zmienić miejsce od św. Jana rb. Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod literą **H. P. Bogusław** poste rest. (1514)

Ogrodnik bez żony znajdzie służbę od 1 kwietnia rb. w Żrenicy pod Środą. (1511),

Folwark położony w powiecie śremskim, ćwierć mili od poznańskiéj szosy a milę od wrocławskiéj kolei odległy, obejmujący 187 morgów roli ornéj we większéj ilości pszennéj, 80 morg. wysiewu zimowego i 20 morg. łąki dwurazowego cięcia, z dobremi budynkami jest do nabycia z wolnéj ręki. Cena kupna wynosi 10,000 tal. połowa téjże może pozostać na hipotece. Zgłoszenia proszę przesłać do Bnina pod lit. **A. R. 35** poste restante. (.1538)

Kapitały
w większych i mniejszych kwotach mogę za bezpieczeństwem hipoteczném (bezpośrednio po listach zastawnych) korzystnie być umieszczone przez [1408].
J. D. Katz i syn.

Rury angielskie zewnątrz i wewnątrz polewane na mostki, przepusty i wodociągi, oraz rurki do drenowania wszelkich rozmiarów poleca (1446)
A. Krzyżanowski.

Dom. Mełpin pod Dolskiem ma 1000 szefli czerwonych zdrowych **perek,** sześć dobrze upasłych **krów** i cztery bardzo tłuste **wieprze** do sprzedania. (1536)

W Dominium Jeżewie
pod Borkiem są na sprzedaż 20,000 sztuk drzew owocowych, wysokopiennych, w wyborowych gatunkach: jabłonie, czereśnie, grusze, Reineclaude, kopa po 15 tal. 40,000 dzikówgruszkowych i jabłonkowych, za tysiąc 5 tal., 100,000 flanc akacyjnych za tysiąc 4 tal., jesiony zdatne na aleje za kopę 10 tal., flance szparagowe dwuletnie za kopę 10 sgr. Także znaczny zapas nasienia świały olbrzymiéj żółtéj Pohla za cent. 15 tal. szefel po 4 tal. Nasienie marchwi bydlęcéj olbrzymiéj białéj za cent. 20 tal., funt po 7 sgr. 6 fen. Zgłoszenia u ***ogrodnika J. Jabłońskiego.*** [1215.]

Drzewka i krzewy owocowe, świerki itp.
sprzedaje **A. Żmudziński w Mokronosach** pod Srebrną Górą. (1416)

Drzewka owocowe
Jabłonki, grusze, tereśnie, śliwki i drzewka orzechowe najlepszego gatunku są do nabycia w **Kobylempolu** pod Poznaniem. Zamówienia przyjmuje tamże ogrodowy
(980.) **H. Friedrich.**

Do siewu
poleca w najlepszym gatunku i po tanich cenach: **nasienie buraków i marchwi, rajgras, tymotkę, koniczynę,** jako też wszystkie inne nasienia **jęczmień i wykę** (1535)
Juliusz Bach,
Podgórna ul. 6.

Niepraną wełnę
kupuje (1517),
M. Pinn, Zielonagóra
(Grünberg) w Szl.

100 sztuk skopów tłustych
ma na sprzedaż dom. **Sobiesierzyce** pod Poznaniem. (1504),

Nowości na porę wiosenną
jako to: **wyroby na suknie wszelkiego rodzaju, kostiumy, halki, szale itd., Kabaty, paletoty, talmy, tuniques** — w aksamicie, jedwabiu, kaszmirku i w suknie —
już są na składzie od najpojedyńszych i najtańszych do najwykwintniejszych rodzai w nadzwyczaj wielkim wyborze. [1273].
Robert Schmidt,
dawniéj **Antoni Schmidt,**
Poznań, Rynek No. 63.

Brosowsky'go patentowane
Torfiarki
z najnowszemi ulepszeniami
poleca do 6 resp. 18 stóp zagłębienia, znanéj dobroci i pod gwarancyą a zarazem udziela cenników jako też bliższych objaśnień
Fabryka machin i lejarnia żelaza
W. A. Brosowsky
w Jasenitz pod Szczecinem. [1428].

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.